Cenahl. 10a

Nr. 379 Kraków, Czwartek 29. Lipca 1915. Rok XXIII.

PRENUMERATA wynosi w Krakowie miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor. za odnoszenie do domu dopłaca się 60 hal miesięcznie.
Na prowincyi miesięcznie z dwurazową przesyłką 3 kor. 30 h., z jednorazową przesyłką 2 kor. 70 h. Kwartalnie z dwurazową przesyłką 9 kor. 80 h., z jednorazową przesyłką 8 kor. W państwie niemieckiem kwartalnie 10 kor., w innych państwach kwartalnie 12 kor. Zmiana adresu 40 halerzy.

Cena numeru pojedynczego 10 halerzy.

# GŁOS NARODU

Wychodzi 2 razy dziennie.

WYDANIE WIECZORNE.

Listy pieniężne, przekazy na prenumeratę i inseraty nadsyłać należy franco do Administracyi „Głosu Narodu". — Prenumeratę oprócz upoważnionych agencyi przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchii i w państwie niemieckiem. Reklamacye nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Rękopisów redakcya nie zwraca.

ADRES RED.: Ul. św. Tomasza l. 35
Adr. telegr.: „Głos Narodu" Kraków
Telefon redakcyjny Nr 190. — Telefon administracyi i drukarni Nr. 3344.



## Odpowiedź na memoryał.

Prasa zajęła się odpowiedzią ministerstwa spraw zagranicznych na memoryał, wniesiony przez N. K. N. Memoryał sam nie ukazał się w druku; odpowiedź została opublikowaną zrazu przez „Nową Reformę" i „Czas" w końcowym swym ustępie, a w tekście następującym:

W tych historycznych chwilach mogą Polacy ufnością oczekiwać swojego losu. Możliwości rozwoju narodowego, które mieli dotychczas, będą po szczęśliwej wojnie z pewnością jeszcze pomnożone („vervielfacht"). Te wielkie ofiary, które Polacy w tej wojnie złożyli w mieniu i krwi dla ojczyzny, przyniosą całkiem pewnie swoje owoce.

Tekst ten okazał się niedokładnym, gdyż „N. Reforma" ogłosiła następnie końcowy ustęp odpowiedzi w oryginale niemieckim. Brzmi ona jak następuje:

Die Polen Oesterreichs haben den Regierungen Seiner K. u K. Apostolischen Majestät stets loyales Vertrauen entgegengebracht und hatten es nicht zu bereuen. Sie mögen auch in diesen historischen Momenten ihrem weiteren Schicksal mit Zuversicht entgegensehen. Die Entwickelungsmöglichkeiten, die Ihnen bis jetzt geboten worden sind, werden nach einem glücklichen Kriege gewiss vervielfacht werden. Die grossen Opfern, die in diesem Kriege an Gut und Blut gebracht worden sind, werden bestimmt ihre Früchte tragen.
**Burian** m. p.

Omawiając powyższy ustęp odpowiedzi, przypomina „Czas" zawiązanie N. K. N., manifest opowiadający się po stronie monarchii austro-węgierskiej, utworzenie Legionów i pisze:

Tyle powiedzieliśmy, powiedzieliśmy słowem, czynem, krwią, ofiarą śmierci.

Na takie to słowa czekaliśmy i czekamy odpowiedzi. P. minister Burian nie daje w swem piśmie, zwróconem do Naczelnego Komitetu nic stanowczego, i nic określonego, a jednak może być pewnym, że słowa jego przyjęte będą z zadowoleniem. Tak wielką bowiem jest tęsknota Polaków, że każde słowo, które im dodaje otuchy, witane jest z radością. Odpowiedź p. ministra spraw zagranicznych nie wiąże nikogo, bo nie stawia nic pozytywnego i nic konkretnego, ale uznaje tę zasadę, że ofiary w mieniu i w krwi nie mogą minąć bez owoców. P. minister mówi, że Polacy mogą z otuchą patrzeć w swą przyszłość. Otucha nie opuści ich, jeżeli wzmocnioną zostanie w nim wiara, że owoce, o których mówi pismo p. ministra, odpowiadać będą ich pragnieniom.

Komentarz „Nowej Reformy" wchodzi w treść odpowiedzi i przedstawia warunki, w jakich powstawała. Oto jego brzmienie:

Sama treść odpowiedzi zależeć musiała w najwyższym stopniu od warunków zewnętrznych, w których ją redagowano. Mimo wspaniałego powodzenia oręża sprzymierzonych sytuacya wojenna nie jest jeszcze tego rodzaju, aby tak wysoki czynnik, jak wspólny minister spraw zagranicznych i Domu cesarskiego mógł spieszyć z enuncyacyami, niedostatecznie jeszcze ugruntowanemi na dokonanych faktach i nie przygotowanemi należycie w drodze odpowiednich międzygabinetowych rokowań.

Rząd monarchii austryacko-węgierskiej w przeciwstawieniu do rządu rosyjskiego złożył już dostateczne dowody, że poczucie własnej powagi i godności nie pozwala mu na rzucanie obietnic, których dotrzymanie może być bardzo niepewnem, na szafowanie hasłami, których realizacya tylko w jednej części znajduje się w sferze jego woli i mocy. Dopóki więc na polach bitew nie zostały dokonane fakty, rozstrzygające o wszelkiej polityce, dopóty nie można ani spodziewać się, ani wymagać od rządu państwa, stojącego tak wysoko w pojmowaniu własnej godności i powagi, aby składał jakiekolwiek oświadczenia, dawał jakiekolwiek obietnice, których dotrzymanie nie znajdowałoby się już wyłącznie w zakresie jego własnej mocy.

Z tego punktu widzenia oceniając omawianą odpowiedź, potrzeba stwierdzić, że końcowy jej ustęp mimo swej ogólnikowości jest deklaracyą ważną i dla nas korzystną. Jakkolwiek bowiem najwyższy przedstawiciel rządu wspólnego nie określił konkretnie swojego stanowiska wobec konkretnych postulatów, w memoryale N. K. N. sformułowanych, to jednak wyraził w tych słowach końcowych z całym naciskiem wielką życzliwość, z jaką postulaty te zamierza traktować, skoro po temu realne możliwości nastaną.

Podzielamy zupełnie pod tym względem stanowisko „Nowej Reformy". W istocie, w toku wojny, przed ostatecznem ukształtowaniem się stosunków, trudno oczekiwać przyrzeczeń jasnych, jeżeli mają być traktowane poważnie. Głos mają teraz działa — na dyplomacyę przyjdzie czas później, jak to wielokrotnie podkreślano od początku wojny. Z tego stanowiska możnaby wprawdzie zakwestyonować samą próbę uzyskania odpowiedzi, gdyż okoliczności, które ją uniemożliwiają, istniały przed wniesieniem memoryału i były autorom jego wiadome — kto jednak docenia moment moralny w obecnym kataklizmie, ten zrozumie, że życzliwe słowo otuchy jest zawsze witane z radością, jak słusznie pisze „Czas". Opinia przeto zgodną jest w tem, że oświadczenia podobne należą do objawów korzystnych, skoro umacniają w nas przekonanie, że sprawa polska znajduje się nieodwołalnie na porządku dziennym Europy i że ofiary nasze przyniosą plon upragniony.

Poza tem zaznacza „Nowa Reforma" jeszcze jeden moment, a to następującemi słowy:

Wbrew oczekiwaniom rozmaitych pesymistów i tych wszystkich, którzy z jakichkolwiek powodów, czy częściej zgoła bez powodów, odnoszą się nieżyczliwie do N. K. N., minister spraw zagranicznych na wniesiony przez to ciało memoryał — o d p o w i e d z i a ł. Fakt ten sam przez się posiada znaczenie polityczne: ponieważ dowodzi, że kierujące w państwie czynniki uważają N. K. N. za taki organ narodowej polityki polskiej, z którym mogą i powinny wejść w polityczną dyskusyę.

To, co podkreśla organ lewicy, jest niewątpliwie faktem, skoro mamy przed sobą odpowiedź na memoryał N. K. N. Ale znaczenie tej odpowiedzi uzupełnia się jeszcze przez wymianę znanych deklaracyj między Kołem Polskiem a N. K. N. przez wymianę, która dokonała się w dniu 20 marca rb. Oświadczenie komisyi politycznej Koła, odpowiadające deklaracyi N. K. N. brzmiało jak następuje:

Komisya polityczna Koła Polskiego przyjmuje do wiadomości sprawozdanie swego prezesa i oświadczenie posła Jaworskiego, że N. K. N. w sprawach politycznych postępuje i postępować będzie w ścisłem porozumieniu z prezesem Koła Polskiego, na którym spoczywa cała odpowiedzialność wobec Koła Polskiego za sprawy polityczne.

Ponieważ więc memoryał N. K. N. był niewątpliwie „postąpieniem w sprawach politycznych", przeto nic nie uprawia do przypuszczenia, aby wniesiono go inaczej, jak w ścisłem porozumieniu z prezesem Koła Polskiego Drem Bilińskim. Treść powyższych ważnych deklaracyj jest niewątpliwie znana ministerstwu spraw zagranicznych, które miało zatem wiadomość, że odpowiadając na pismo N. K. N., odpowiada także pośrednio Kołu Polskiemu, które w d. 20. marca zaznaczyło konieczność swego udziału we wszelkich sprawach politycznych, należących do jego zakresu działania, jako reprezentacyi narodowej.

## Nastroje Królestwa

W „Dzienniku Kijowskim" z 2. kwietnia b. r. czytamy:

Na łamach „Utra Rosii" prof. A. Pogodin pisze z niezadowoleniem o pewnem „zdenerwowaniu" społeczeństwa polskiego: „Ze smutkiem należy zwrócić uwagę na krańcowe zdenerwowanie społeczeństwa polskiego i s k ł o n n o ś ć d o p e s y m i z m u, być może zrozumiałego po tylu rozczarowaniach, które przeżyć wypadło narodowi polskiemu, lecz bądź co bądź nieuzasadnionego w chwili obecnej. Na polach Polski, zalanych krwią rosyjską i polską, zawarte zostało (?) przymierze między dwoma narodami (?), mocniejsze od wszelkich kombinacyi polityków powołanych i niepowołanych i w przymierze to wierzyć musimy mocno.

„Amatorowie sensacyi istotnie rozpowszechniają różne niepokojące wiadomości, które na nerwy przeczulone działają p r z y g n ę b i a j ą c o. To pojawi się wiadomość, jakoby „dla próby" zdecydowano się utworzyć na uniwersytecie warszawskim dwie katedry z polskim językiem wykładowym; to znów mamy do czynienia z pogłoską gazeciarską, jakoby grunta odebrane od kolonistów niemieckich w Królestwie miały być rozdane osadnikom rosyjskim dla wzmocnienia żywiołu rosyjskiego w kraju. Wiadomości te, powtarzane z gazet rosyjskich, komentowane są w prasie polskiej i stwarzają grunt dla najpesymistyczniejszych wniosków.

„Gazety rosyjskie — pisze prof. Pogodin — nie powinnyby zamieszczać niepokojących społeczeństwo polskie, a niesprawdzonych wieści, oszczędzając podnieconą wrażliwość polską, zaś prasa polska nie powinna nadawać znaczenia wiadomościom, które „sroka przyniosła na ogonie". Pesymizmu w społeczeństwie polskiem jest i bez tego dość, tymczasem gazety i posłowie przyczyniają się do podtrzymania niepokoju. W popularnej gazecie „Dziennik Polski" zamieszczone zostały n. p. wywiady z posłami Parczewskim i Dymszą o przyszłym ustroju Polski. Boże, jak oni pesymistycznie patrzą na ową przyszłość!"

Kończy Pogodin:

„Rozważając rzecz objektywnie, podstawy tego pesymizmu nie wydają się uzasadnione. P i e r w s z y p o r y w e n t u z y a z m u w p r a w d z i e p r z e s z e d ł. Przyzwyczailiśmy się do tego, że cały naród polski w granicach Rosyi jest z nami; społeczeństwo rosyjskie przyzwyczaiło się z wielkim szacunkiem traktować Polaków i wierzyć w ich rozum państwowy. Z tą jednością należy liczyć się więcej, niż z deklaracyami stronnictw: partye przejdą, rozpadną się, lecz zawarty obecnie sojusz narodów pozostanie trwałym".

Do uwag tych dodaje od siebie „Dziennik Kijowski": „Takie są opinie prof. Pogodina o polskiem zdenerwowaniu i pesymizmie; przyznać musimy, iż są one dość powierzchowne".

## C. K. O. M.

Z Wiednia piszą nam:

Stary dom w pierwszej dzielnicy, w którym przed paru wiekami mieszkał św. Stanisław Kostka, rozbrzmiewa od szeregu miesięcy gwarnem życiem. Język polski rozlega się w tym domu wszędy, nie poznać, że jest się w Wiedniu, w sercu niemieckiego miasta.

W starym domu mieści się „Centralny Komitet dla opieki moralnej nad wychodźcami z Galicyi. W skróceniu, C. K. O. M., który powstał z inicyatywy i pod protektoratem Księcia Biskupa Adama Sapiehy. Celem Komitetu jest opieka moralna i materyalna nad katolicką ludnością pomieszczoną w koloniach barakowych w Libnicy i Choczni i nad resztą wychodźców z Galicyi, jako uzupełnienie opieki rządowej.

Kierownictwo C. K. O. M. jako prezes objął prof. Dr Antoni Górski, do prezydyum wchodzą dalej: X. kanonik Wiktor Bilski, ks. Andrzej Lubomirski, posłowie hr. Zygmunt Lasocki, Starowieyski i Kędzior, oraz były minister eksc. Jędrzejowicz. Dużą pomocą dla prezydyum C. K. O. M. jest działalność pań katolickich, które z całem oddaniem się sprawie pracują dla dobra ofiar wojny. Członkinie honorowe Komitetu pp. hr. Romanowa Potocka, hr. Sternbergowa, hr. Walterskirchenowa, ks. Gabryela Windischgraetzowa, hr. Wanda Zamojska, hr. Badeniowa, ks. Witoldowa Czartoryska, Horodyska, Jędrzejowiczowa, bar. Jorkasch-Kochowa, hr. Koziebrodzka, hr. Zofia Lasocka, hr. Nanowska, marszałkowa Niezabitowska, hr. Krystyna Potocka, hr. Platerowa, Szumetowska, Skrzyńska Wiktorowa, hr. Wiśniewska, hr. Zofia Zamoyska i w. i. serdecznie odnoszą się do Komitetu, służąc mu często radą, pracą i pomocą materyalną. Duszą Komitetu jest kierownik biur C. K. O. M., wysłannik Księcia Biskupa krakowskiego X. Kazimierz Lagosz.

Blisko 40 osób pracuje w biurach C. K. O. M., Znaczna część urzędników pełni służbę bezinteresownie lub za minimalnem wynagrodzeniem, traktując ją jako obowiązek narodowy i katolicki.

„Interesanci" C. K. O. M. rekrutują się ze wszystkich warstw społecznych. Przeważają chłopi, robotnicy i małomieszczanie, a żadna z 10 sekcyj C. K. O. M. nie może się skarżyć na brak klientów. Sekcye są następujące:

1. porady prawnej (kierownik dyr. Markowski), która udziela wychodźcom bezpłatnie informacyj i rady w najrozmaitszych kwestyach natury prawnej. W ostatnich czasach większość klientów zgłasza się z żądaniem wyjaśnień w kwestyi powrotu do kraju. Z porad skorzystało już blisko 7000 osób, w ostatnich 3 tygodniach zgłosiło się 2.800 wychodźców;

2. zapomogowa, udzielająca drobnych zasiłków w gotówce w pierwszej linii mieszkańcom kolonii barakowych, następnie biedniejszym wychodźcom wszystkich stanów i zawodów rozrzuconym po krajach austryackich. Sporo wychodźcom udzieliła ta sekcya pożyczek bezprocentowych, zwrotnych po wojnie. Na cele sekcyi zapomogowej kasa C. K. O. M. wyasygnowała dotychczas kwotę blisko 30.000 K.;

3. sekcya rozdawnictwa odzieży, która wysłała do baraków w Choczni i Libnicy oraz rozdała między wychodźców w Wiedniu i w innych miejscowościach ubrania i bieliznę wartości przeszło 20.000 K.;

4. pośrednictwa pracy (kierownik radca sąd. Sieczka) zdołała dotychczas znaleźć zatrudnienie dla przeszło 1000 wychodźców. „Klienci" tej sekcyi umieszczeni zostali jako pomocnicy biurowi, ślusarze, stolarze, kowale, szoferzy, służący i służące oraz robotnicy rolni;

5. sekcya lekarska utrzymuje od maja b. r. ambulatoryum, w którem udzielają niezamożnym wychodźcom porady lekarskiej pp. Dr Sobolewski, Dr Balicki i Dr Dębicki. Wychodźcy otrzymują dzięki staraniom sekcyi lekarskiej znaczne zniżki w jednej z aptek wiedeńskich. Od dnia 20 maja b. r. po poradę lekarską do ambulatoryum C. K. O. M. zgłosiło się przeszło 600 osób;

6. sekcya oświatowa wysłała do baraków wychodźczych i do gmin, w których znajdują się liczniejsze kolonie wychodźcze 15 ruchomych biblioteczek. Wysyłka dalszych, w których znajdują się dzieła treści popularno-naukowej, twory naszych wieszczów i książki beletrystyczne, nastąpi w bliskim czasie;

7. sekcya handlowa C. K. O. M. zajmuje się sprzedażą własnych wydawnictw, przeważnie kartek z widokami kolonii barakowych itd., dalej tutek do papierosów, zapałek i innych wyrobów krajowych. Podjęła obecnie wydawnictwo plakiety o ocenie patryotycznej, wykonanej przez artystę rzeźbiarza p. Wilka. Czysty dochód tej sekcyi przeznaczony jest w całości na rzecz najuboższych wychodźców;

8. sekcya interwencyjna podjęła szereg skutecznych interwencyj u władz centralnych i krajowych w sprawach wychodźczych. Interweniowali imieniem C. K. O. M. pp. posłowie hr. Zygmunt Lasocki, ks. Andrzej Lubomirski, prezydent Sawicki, hr. Wanda Zamoyska, adwokat Dr Tarnawski, X. Lagosz i w. i.;

9. sekcya prasowa zajmuje się zbieraniem opisów z życia wychodźtwa, korespondencyj, artykułów o wojnie, informacyj z kraju, z terenów dotkniętych wojną, dalej informuje prasę polską i obcą o stosunkach na emigracyi, o potrzebach kraju itd. Sekcya ta wydaje od lutego b. r. doskonale redagowany popularny tygodnik pt. „Rodak", pismo to rozchodzi się w kilku tysiącach egzemplarzy po wszystkich krajach monarchii.

10. sekcya aprowizacyjna dla ludności w Galicyi, świeżo zorganizowana, dostarcza na żą-

## Sp. Jan Karol Maćkowski.

Zgon ś. p. Maćkowskiego jest stratą, którą zapisze nietylko nasze szczupłe grono dziennikarstwa krakowskiego. Ubył Polsce dzielny dziennikarz — można powiedzieć przy tej trumnie, a to nie tylko dlatego, że wszystkie niemal ziemie polskie były kolejno widownią jego pracy, ale przedewszystkiem z pamięci na działalność narodową, jaką piórem rozwijał.

Rozpoczynał ją w Wielkopolsce, gdzie się urodził, przeszedł Śląsk, Poznańskie i Kujawy ze słowem ojczystem, aż zmuszony opuścić dzielnicę, która była kolebką Polski, przenosił się kolejno do Królestwa i do Galicyi, pełniąc służbę do ostatniego tchu. Słowa te nie są utartym zwrotem pośmiertnego wspomnienia: zgon nagły dosięgnął Maćkowskiego tak niespodziewanie, że ostatni artykuł jego pióra wychodził z pod prasy o tej samej niemal godzinie, która była ostatnią jego zacnego, pracowitego życia.

W długim szeregu odmian, jakie przedstawia typ dziennikarza: od urzędnika redakcyjnego do polityka czynu — Maćkowski reprezentował najwybitniej może postać szermierza sprawy narodowej p a r e x c e l l e n c e. Urobiła go w tym kierunku twarda szkoła wielkopolska, owe dziesiątki procesów, tysiące marek grzywien i okresy więzienia, jakiemi znaczyło się w początkach jego życie zawodowe. Trwałą zostawił pamięć na Kujawach i na Śląsku górnym, gdzie niósł jeden z pierwszych słowo narodowe, wśród niewypowiedzianych czasem przeciwności, w stosunkach, które czynią dziennikarza pionierem sprawy, a nieraz jej męczennikiem. Tam urabiał lud, tam współpracował przy wielkiem dziele obudzenia Polski w chałupach i izdebkach mieszczańskich, więc też Polska jako całość nierozerwalna duchowo była potem busolą jego myśli i działania. Obserwowaliśmy go, koledzy i przyjaciele, jako wzruszający przykład tego wiecznego powracania myślą do pionu polityki narodowej, jakkolwiek by tę myśl usiłowała odchylić codzienność pisarskiego warsztatu. W sprawach międzynarodowych, w polityce ekonomicznej, w kwestyach kościelnych, w drobnym zapisku kronikarskim wyszukiwał zawsze to, co mogło przez najdalsze powinowactwa tyczyć się Polski. Nią żył i dla niej pracował.

Nie wiązała go w tem żadna doktryna partyjna, żadne uprzedzenie. Służył każdej dobrej sprawie i tylko dobrej. Polak całą duszą, katolik żarliwy i głębokiej wiary, wspierał swą ideologię na tych dwóch węgłach, zawsze nieugięty w przekonaniu, gdy szło o dobro narodu. Obcy łatwym kompromisom, które nęcąco nasuwa lub gwałtem narzuca rola współpracownika redakcyjnego, umiał postawić swą opinię i zyskać dla niej otoczenie. Tem zdobywał szacunek nietylko swej wiedzy zawodowej, talentu i pracowitości, ale dla charakteru. Rozumiejąc konieczność jednolitości redakcyjnej, która jest podstawą pisma, zachowywał w jej ramach to, co rozstrzyga w najgłębszej istocie rzeczy o jakości roboty dziennikarskiej: szczerość i czystość przekonania. Sprawa, której tknął się piórem, musiała być nieskazitelnie dobrą, musiała znajdować się w tem kole, które zakreślał swoją koncepcyą sprawy narodowej. Ceniliśmy to w nim i szanowali wszyscy, jako pierwiastek czysty i szlachetny, jako jedną z cech wysokiego pojmowania zawodu.

Wiedzą o tem ci, którzy mieli sposobność obcować z nim bliżej w czasie tak trudnym dla dziennikarza, jak dzisiejszy. Wojna zastała go na stanowisku, w pełni sił, w dojrzałości myśli politycznej, wyszkolonej trzydziestu prawie laty obowiązku narodowego. Zostaną nam w pamięci te długie nieraz godziny, gdy w gronie znajomych i przyjaciół, którzy codziennie prawie zbierali się w jego mieszkaniu, mówiło się o tem, co niesie teraźniejszość i co przyszłość przynieść powinna. Ujmował te sprawy myślą jasną, wyszkoloną w twardej pracy Wielkopolanina, lecz realizm polityczny kojarzył się u Maćkowskiego zawsze z głębią uczucia. Wydalało ono z jego koncepcyj zbyteczną oschłość i nie pozwalało im zamieniać się w martwe zrównania, które muszą zawodzić tam, gdzie wchodzi w rachubę nie tylko interes ludzi, czy partyj, ale naród, organizm z nerwami i sercem. Mało kto rozumiał tak jak on i tak życiem stwierdzał prawdę, że dziennikarstwo, w stosunku do polityki czynu, grawitującej ku oportunizmowi, reprezentuje zawsze moment idealizmu i zasadniczości. W słowach jego brzmiał zawsze jeden ton podstawowy: wyraz wiary w niezłomne siły narodu, który żyć musi i żyć będzie w każdych warunkach. A któż mógł lepiej wiedzieć o tem, w jakim popiele przechowują się iskry ducha narodowego i w jaki potem urastają płomień, chociaż przez tyle lat pokrywała je warstwa obcych nalotów!

Temu szerokiemu horyzontowi sprawy narodowej służył u Maćkowskiego talent wybitny, poparty łatwością wypowiedzenia się, a przedewszystkiem szeroką i gruntowną wiedzą. Redakcye zyskiwały w nim żywą encyklopedyę wiadomości politycznych i ekonomicznych, które w druku złożyłyby się na gruby podręcznik dziennikarski nieocenionej użyteczności. W pamięci jego mieściły się obok siebie fakty i cyfry, daty i związki historyczne, które grupował momentalnie i ze zdumiewającą łatwością, zawsze gotów postawić kwestyę na gruncie i oświetlić z najwłaściwszej strony. Zbytecznemby dodawać, że był znawcą spraw polskich takim, jakich niewielu może liczy nasz zastęp dzisiejszy. Zamiłowany geograf i statystyk, badacz stosunków prawno-politycznych, wiele czasu poświęcał zagadnieniom gospodarczym, których znawstwo ugruntował na pierwszym terenie pracy: w Wielkopolsce, gdzie wysunęły się nasamprzód do naczelnego szeregu zagadnień narodowych.

Szafował tą wiedzą tak rozrzutnie, jak potrafi i jak musi dziennikarz z krwi i kości, który w pracy widzi nie środek zarobkowania, lecz konieczne wypowiedzenie się instynktu pod przymusem służenia sprawie. Pracowitość Maćkowskiego była niemal legendarną, a ceniliśmy ją nie tylko dla wartości objektywnej, ale dla tego źródła, które ją rodziło. Czuł się współpracownikiem życia narodowego i zawsze wydawało mu się, że jeszcze niedostatecznie pełni obowiązek. Niepamiętny prawie na granice ludzkich sił, na wytrzymałość nerwów i całego organizmu, był zawsze na placówce, zawsze gotów rozpocząć nowy artykuł na tejsamej kartce, na której położył kropkę poprzedniego. Trawiła go gorączka pracy i kto wie, czy nie to właśnie, razem z wysokiem poczuciem obowiązku współpracownika, nie przyczyniło się do straty, jaką dziś poniosło polskie dziennikarstwo.

Korzyść osobista była jedynym może momentem zawodowym, o którym nie myślał. Z tą łatwością pióra, której wartość podwajała się łatwością myśli gruntownej i wyszkolonej, z tym talentem i pracowitością mógł był zdobyć byt materyalny, jaki niewielu pracownikom redakcyj w Polsce przypada. Ale był żołnierzem pióra i jako żołnierz prawdziwy myślał o służbie, nie o żołdzie. Nie pracował aby żyć, lecz żył, aby pracować. Tę linię wytyczało mu szlachetne pojmowanie zawodu, po niej posuwał go duch, ożywiający pracę i dlatego nie wahamy się podkreślić ten ściśle wewnętrzny, domowy niemal moment życia Maćkowskiego, bo uzupełnia on swym charakterem bezinteresowności obraz człowieka, którego trzeba było szanować.

Po takiej pracy musi zostać ślad trwały, chociaż pokrywała ją w tak ogromnej części bezimienność dziennikarska. Ale łatwo godzi się z nią każdy, kto ma na myśli sprawę i tylko sprawę. Rozumiał to Maćkowski; wiedział, że każde uczciwe i pożyteczne słowo znajdzie sobie drogę do jednej choćby duszy wśród tych rzesz, które dostają w rękę dziennik. Rzucał je z całą ufnością, że nic nie zginie, bo był pewien, że te krople drążą opokę, aż wyżłobią w niej korytarze dla myśli, które kierują piórem. Wierzył, że „co się dzisiaj nie rozpleni, zejdzie w potomności" — i wiarę tę uczynił gruntem swej pracy, po której też zostanie ślad trwały, choć ukryty w głębi duszy zbiorowej. Przy takiem rozumieniu zawodu daleką mu być musiała wygodna koncepcya dziennikarza jako informatora, czy jako „sługi społeczeństwa", którego służba polega na dostarczaniu szybko jak najwięcej nowinek, czy na obojętnem pośredniczeniu między życiem, a czytelnikami. Wierzył niezłomnie w to, co jest pierwszym artykułem wiary w służbie publicznej piórem: w prawo i w obowiązek wskazywania dróg, wypowiadania prawd, które się za takie uznało i przekonywania, że w tem, a nie w czem innem mieści się dobro ogółu. I to zapiszmy jako charakterystykę człowieka, wraz z życzeniem: takich jak najwięcej.

Drogą też zostanie jego pamięć kolegom i przyjaciołom. Przechowamy ją wiernie i nie zniknie wśród nas. Nie było Maćkowskiemu sądzone, aby przeczekał burzę dziejową i by przyłożył ręki do życia narodu w innych, szczęśliwszych warunkach, jak to było od roku nieustanną jego myślą. Ci z nas, którzy przetrwają i dożyją, nieraz będą musieli powtórzyć z boleścią, że go nie ma między nami, chociaż mógł był jeszcze długie lata służyć sprawie polskiej, tak jak służył do zgonu: sercem i rozsądkiem, myślą i radą. Nie można złożyć na trumnie Polaka piękniejszego kwiatu nad świadectwo, że był Ojczyźnie synem wiernym i rozumnym. Niech więc te słowa padną na grób jego z ust towarzysza pracy.

**Witold Noskowski.**

danie gmin, powiatów, starostw i kupców towarów wszelkiego rodzaju z wykluczeniem pośrednictwa, a więc po cenach bardzo niskich. Sekcya ta nawiązała stosunki z szeregiem wielkich firm i grosistów.

C. K. O. M. utrzymuje biura lokalne w barakach w Libnicy i Chocni, dalej utworzył komitety filialne w Gracu, Czasławiu, Sedlcanach, Ołomuńcu, Białej i Veldes. Ostatnio ze względu na silny ruch powrotny wychodźców do kraju powołał C. K. O. M. do życia filię w Wiedniu w II dzielnicy miasta (II Kleine Statgutgasse 12) obok dworca kolei północnej. Na dworcu tym pełnią służbę wysłannicy C. K. O. M., roztaczając opiekę nad emigrantami, którzy po niedobrowolnem wychodźtwie powracają do Galicyi. W lokalu tej filii rezprezentanci Komitetu udzielają wychodźcom wszelkich informacyj, biedni wychodźcy dostają tam za kwotę 1 hal. garnuszek mleka i kromkę chleba, zaopatruje się ich w razie potrzeby w bieliznę i odzież i otrzymują bon na kąpiel w pobliskiej łaźni.

Fundusze swe czerpie C. K. O. M. z darów i datków prywatnych, z zasiłków pieniężnych od K. B. K., którego jest filią, od Komitetu szwajcarskiego i austryackiego Komitetu rządowego (t. zw. „Komitet Bilińskiego“), wreszcie z przedsiębiorstw własnych. Obrót kasowy C. K. O. M. przeniósł w b. m. kwotę 150.000 koron.

Zadanie swe spełnia chlubnie i działa z pełnem poświęceniem dla dobra sprawy.

**K. Bar.**

Wiedeń, 26 lipca.

## Z narad komisyi polsko-rosyjskiej.

Według doniesień pism warszawskich, Komisya rosyjsko-polska pracuje bez przerwy, jednak nie bez dyssonansów, jakie w rosyjskiem społeczeństwie wywołuje. Ostatnio, jak donosi „Russkoje Słowo“, odroczono obrady z powodu, iż polscy członkowie komisyi przedłożyli skończony projekt samorządu miejskiego Polski, rosyjscy uczestnicy postanowili zastanowić się nad tem na osobności. Obrady komisyi i projekt polski omawiał reakcyjny „Kołokoł“ pisząc, że „w płomieniach wojny zostały spalone pamiętne cyfry 1831 i 1863, ale krwawy egzamin — jeszcze nieskończony. Od woli i rozpraw osób, zasiadających w komisyi przyszłości Polski nie tyle zależy, ile od samych Polaków. Wielka Ruś ceni i podziękuje za oddanie się tronowi i wierności idei państwowości, ale spieszyć się z tem nie powinna, gdyż wielkie reformy państwowe nie powinny być przeprowadzone pod grzmotem dział, przy nerwowem natężeniu wojny. Taki krok rządu byłby tłumaczony przez wszystkie państwa, jako akt niedostatecznej dojrzałości politycznej“. Zapewniając wreszcie, że „serce głębokiej Rosyi należy do Polaków“, kończy „Kołokoł“ — zresztą wszyscy idziemy jedną drogą — do zwycięstwa słowiańszczyzny“ (?).

Z innych głosów rosyjskich o debatach komisyi przynosi „Russk. Słowo“ w numerze 144 niektóre szczegóły: Dowiadujemy się, że na jednem posiedzeniu, w dniu 5 bm. przedmiotem rozważań była kwestya przyszłych ziem polskich i położenie w nich kościoła rzym. katolickiego. Kwestyę pierwszą ustalono w ten sposób, że granice Polski winny być etnograficzne(!?), komisya jednak uznała, że co do granicy zachodniej „dopuszczalne są odchylenia od powyższej zasady, zależnie od przebiegu wojny“. O wschodniej zaś granicy — nie było na razie mowy...

Nad drugą kwestyą nie debatowano jeszcze, gdyż nastąpi to po zapoznaniu się z materyałem, przedłożonym przez jednego z polskich członków komisyi i — wyjaśnieniami dyrektora departamentu wyznań obcych.

Cel obrad i program prac komisyi wyjaśnia „Nowoje Wremia“ w numerze z dnia 15. b. m. Zamieszczono tam rozmowę z polskim członkiem komisyi p. Szubińskim, który między innemi powiada: „Pierwszem zadaniem Komisyi była wymiana zdań co do porządku obrad i sposobu urzeczywistnienia odezwy Zwierzchniego Wodza z dn. 1. (14.) sierpnia 1914 r.

W dalszych swych wywodach mówi p. S.: „Wielka wiara polskich działaczy w szczęśliwą przyszłość, ich jednolitość zdań, były przyczyną, żeśmy bez wszelkiej polemiki lub jakichkolwiek partyjnych albo osobistych nieporozumień doszli w wielu punktach do zupełnej zgody. Dążeniem przedstawicieli rosyjskich było dać Polsce wszystko to, co dotyczy organizacyi kraju, kultury narodowej, wiary i co sprzyjać będzie wewnętrznemu rozwojowi kraju“.

Powtarzając ten zbiór głosów prasy rosyjskiej za pismami warszawskiemi, „Dziennik Berliński“ opatruje je końcowym komentarzem: „Powyższe informacye o treści obrad komisyi polsko-rosyjskiej są przeciwne tym, jakie czytaliśmy niedawno w prasie niemieckiej a zwłaszcza w „Voss. Ztg.“.

## Notatnik.

Pewien nauczyciel gimnazyalny z Podgórza bawił w rodzinnem swem miasteczku Dąbrowie, kiedy napłynęła fala najazdu rosyjskiego, ogarniając go i odcinając odwrót. Pedagog podgórski ujrzał się w szpetnej pułapce strategicznej, bez środków do życia, bez możności pobierania każdego pierwszego dnia w miesiącu pensyi z c. k. skarbu państwa. Smętna ta sytuacya skomplikowała się jeszcze znacznie przez to, iż w podobnem położeniu znalazła się cała w Dąbrowie przebywająca rodzina naszego bohatera, złożona z siedmiu głów. Liczna ta sosyeta poddała skrupulatnemu zbadaniu swe gotówkowe zapasy i doliczyła się ogółem siedemdziesięciu koron, — równo po dziesięć koron na głowę, — właśnie tyle, aby po kilkunastu dniach względnie sytych zostać uchodźcą z tego padołu łez. A teraz posłuchajcie: nikt zgoła nie umarł! Przedsiębiorczy pedagog założył sklep, korzystając z okoliczności, iż znaczna część handlującej ludności Dąbrowy wywiała z pomienionego miasta. Włożywszy lwią część kapitału w zakupno najpotrzebniejszych artykułów, nauczycel z Podgórza zdwoił wnet swe fundusze, zakupił nowe towary, znowu sprzedał i zarobił, rozszerzył interes i począł zupełnie prawidłowo handlować. Trwało to przez długie miesiące. I cóż okazało się? Oto, że w chwili wyzwolenia Dąbrowy pedagog nasz wyszedł z zyskiem pięciu tysięcy koron, nie licząc wyżywienia siedmiogłowej spółki w czasie najazdu. Ciekawych zawiadamiamy, że nowy sklep polski w Dąbrowie, zrobiwszy tak senzacyjne doświadczenie, nabrał ochoty do trwałej egzystencyi. Założyciel jego zaś powrócił do Podgórza, powołany przez władzę szkolną, podjął z c. k. skarbu państwowego zaległe pobory i w tej chwili właśnie oddaje się medytacyom nad stosunkiem „stałej pensyi“ do niestałego zysku kupieckiego.

Temat ten zaleca się niniejszem do jak najszerszych rozmyślań. **Z. O. P.**

## Lwów po oswobodzeniu.

**(Własne sprawozdanie „Głosu Narodu“).**

**Lwów**, 27. lipca 1915.

„Lwów u siebie“. — Na ul. Karola Ludwika. — Mundury. — Konkurencya prasy. — Odzwyczajenie od „N. Fr. Presse“. — Mąka i sól karlsbadzka. — Lwowianie gośćmi we Lwowie.

Tak ruchliwym i gwarnym, jak obecnie, Lwów nigdy nie był: po wszystkich ulicach jego snują się tłumy przechodniów, gawędzących żywo i wesoło. Anormalne jeszcze stosunki i czasowy zastój w niektórych biurach i zakładach, pozwalają wielu Lwowianom i Lwowiankom używać słodkich wczasów, tem słodszych, że swobodnie i bez poprzedniego strachu upływających.

„Lwów wrócił do siebie...“ — tak mi określono dzisiejszy nastrój miasta, w czasach bowiem inwazyi gospodarzami i gośćmi byli przybysze rosyjscy, a właściwi Lwowianie, z małymi wyjątkami, siedzieli jakby w areszcie domowym, przyjętym dobrowolnie i dla uniknięcia prawdziwego. Przedtem bywało nieraz, że ktoś wyszedłszy na przechadzkę na ulicę Kopernika, skończył ją na wycieczce do — Tobolska. Teraz też starają się wszyscy odspacerować całoroczną zaległość, stąd tłok na chodnikach, największy zaś na corsie, t. j. ulicy Karola Ludwika.

Cały dzień, zwłaszcza pogodny, choć i rzadki obecnie deszcz nie wpływa na zmniejszenie frekwencyi, trotoary ulic: Akademickiej, placu Maryackiego i Karola Ludwika zapełnione są szczelnie przechodniami, których strój i nastrój z powodzeniem imitują jakieś Corso włoskie. Przypominają je jasne toalety pań i plażowe nankiny panów. Barwny ten i falujący tłum, tworzący „tout Leopol“, gęsto jest usiany plamami „feldgrau“ i „feldblau“, licznych na promenadzie wojskowych.

Wśród tych dużo jest Polaków, są to najmilsi „goście“ Lwowa, bo Lwowianie, niektórzy już opłakani jako polegli, przyjazdem swym sprawili rodzinom niespodziankę i radość. Coraz słyszy się okrzyki powitania: — „to pan żyje!? a tu mówili, że pan utonął z łodzią podwodną pod Londynem...“ Wiele podobnie autentycznych wiadomości wyjaśnia się. Ktoś inny dowiaduje się np., że zrabowany, powieszony i wreszcie wywieziony X. cieszy się zdrowiem i nawet przytył.

Kłębiący się wesoło gwarny tłum topnieje w przecznicach ul. Akademickiej, lecz wciąż zasilają go nowe szeregi z Sykstuskiej i Grodeckiej, skąd wysuwają się przybyli wraz ze świeżymi transportami wojskowi; zjawiają się coraz nowe wyłogi, brzmią nowe dyalekty i języki, a tłum cywilów gapi się, witając przybyszów wesołym rozhoworem. Politycy brukowi uwijają się z lubością w tym tłumie, łowiąc skwapliwie wieści z pola.

Wieści te, brak regularnej poczty i dowozu pism, a także pośrednio i radosne poczucie pewności i bezpieczeństwa, czynią poważną konkurencyę nielicznym dziennikom, obecnie wychodzącym we Lwowie. Mało są czytane, chyba przez nałogowców, a i z tych najgłówniejsi — połykacze gazet odzwyczaili się widać, a „gros“ ich nie wróciło jeszcze z Ringów wiedeńskich, szersza zaś publiczność odwykła w czasie inwazyi od pism, które wówczas z wielu przyczyn mniejszą miały poczytność.

Najważniejsze nadto teraz wiadomości, t. j. biuletyny urzędowe, drukuje i rozlepia Komenda miasta a wskutek tego wszystkiego nie widać dawnego obrazka ulicy — tłumów rozchwytujących i czytających dziennik.

Za mego pobytu we Lwowie przyniosły pisma senzacyę — dymisyę namiestnika Dra Korytowskiego, przechodnie jednak nie reagowali po dawnemu na wykrzykniki kolporterów.

Jak widać, od wszystkiego można się odzwyczaić, nawet od czytania „N. Freie Presse“. Miała ona we Lwowie liczne koła czytelników, wierzących w nią równie głęboko, jak w emeryturę, lecz obecnie zmieni się to, bodaj na gorsze, oczywiście dla niej. Sprawił to fatalny transport pierwszego we Lwowie numeru „Pressy“, w którym jeden z korespondentów wojennych wypisał wiele przykrych i nieprawdziwych rzeczy o nastrojach miasta i ludności w czasie inwazyi. Zrobiło to złe wrażenie i wątpliwem jest, czy dawna zażyłość Lwowa z Fichtengasse stolicy da się nawiązać. Dysonans ten wyjść może na korzyść prasie miejscowej, lecz ta musi się trochę ocknąć z wojennego letargu.

Drugą stroną pięknych Wałów Hetmańskich ciągną teraz często szare kolumny jeńców rosyjskich. Przyglądają im się przechodnie, robiąc uwagi: „pamiętasz! inaczej oni wyglądali przed pół rokiem....“ Istotnie wygląd jeńców jest opłakany, znać na nich rostrój armii i klęskę.

Obecne rozmowy Lwowian przypominają krakowskie z października i listopada z. r. Tematem ich głównie mięso, mąka, masło, jaja i t. p. Zdobycie tych rzadkich obecnie gości targowych jest poważnym kłopotem nietylko gospodyń, ale i panów, których chude obiadki skłaniają do debat gastronomicznych.

Najpopularniejszą lekturą dzisiaj są afisze i obwieszczenia władz: skupiają one grupki osób, wśród których słyszy się najdziwniejsze komentarze:

— A więc trzeba zameldować siebie, rodzinę i — mąkę! — mówi jakiś czytelnik metrowego plakatu.

— A tak — objaśnia go inny — trzeba podać wszystko, nawet kaszę, cynamon, pieprz...

— Nie wiedzą panowie — pyta jakaś dama — czy konfiskują sól karlsbadzką, mam kilka kilo i boję się, czy to wolno...

Wiele kłopotu będzie miał odnośny urzędnik, zanim wytłomaczy stronom wykonanie przepisów, zawsze dla publiczności nie dość zrozumiałych, zanim wogóle Lwowianie nauczą się tego wszystkiego, jak my w Krakowie.

Pod cukiernią Zaleskiego spotykają się dwie panie, powitania, uściski: — „pani radczyni na stałe?“ — pyta pierwsza, mniej modnie ubrana.

— Nie, tu u was drogo, nic dostać nie można i cholera. My w Wiedniu żyjemy tanio, ledwie 20 koron dziennie z mężem wydając i co za życie. Ja wogóle zamierzam na stałe osiąść we Widniu, kochane miasto!

— A myśmy cały czas przebyli we Lwowie i teraz dopiero stał nam się drogim, tak, że nie opuścimy go, chyba na bardzo krótko...

Są więc teraz różni Lwowianie, ci lwowscy i wiedeńscy, prascy, nawet choceńscy, ale ci nie podzielają zdania wspomnianej pani radczyni. **S. Now.**

## *Wierzmy!*

*Wierzmy, że przyjdzie święty dzień*
*Po pełnej łez rozterce,*
*Słodyczą swych łagodnych tchnień*
*Pocieszy ludzkie serce.*

*Wierzmy, że w bólem zdjęty tłum*
*Otucha wnet zagości;*
*Wejdzie spełnienie jasnych dum:*
*Państwo Sprawiedliwości.*

*Wierzmy, że Prawda wejdzie tu*
*W światłości upowita,*
*Wypowie bój wiecznemu złu*
*I w ludzką pierś zawita.*

*Wierzmy, że w życia jasną nić,*
*Snuć będzie ludzkie plemię —*
*W nieznanem szczęściu będzie żyć,*
*W błękity zmieni ziemię.*

*A wtedy zstąpi Chrystus znów*
*Na ziemię ukochaną —*
*Bo wzniosłych Jego marzeń, snów*
*Nadeszło cudne rano.*

*K. W.*

# KRONIKA.

**Kalendarzyk kościelny:** Dziś we czwartek św. Marty. — Jutro w piątek sw. Abdona.

**Kalendarzyk astronomiczny:** Wschód słońca rozpocznie sie jutro o godz. 4 min. 07, zachód przypada o godz. 7 min. 25; długość dnia godz. 15 min. 18.

**Pogoda:** Dnia 28-go lipca termometr doszedł od + 12·6 do + 28·0 C. — barometr podnosił się. — Dnia 29 go lipca o godzinie 7 rano stan barometru 747·0 min. termometru + 14·3 C. wiatr zachodni.

**Kraków**, dnia 29 lipca.

Leje beznadziejnie, a ulewy te przygotowują nową klęskę, bo snopki zboża przekładane w pogodnych chwilach, sypią się, a ziarno kiełkuje już w kłosach, wzniecając niepokój rolnika.

Wczoraj popołudniu zerwała się burza, ściemniło się zupełnie, grzmotom jej wtórował trzask szyb, a stłuczone szkło zasłało w niektórych miejscach chodniki ulic. Wiatr rwał tafle blach z dachów i dachówkę, przewracał drzewka uliczne, odrywając je od palników i przygniatał je do ziemi. Planty zasłane były złamanymi konarami i gałęziami kruchych akacyj. Tory jezdne ulic tworzyły łożyska rwących potoków, porywających w swe nurty niezmiecione nieczystości, które unoszone prądem zaległy niżej położone ulice miasta.

Wartko płynęła „Młynówka“ unosząca wystrzelane jeszcze z wiosną psy i koty, jak również wonne namuliska, zatruwające powietrze w śródmieściu. Płynie ona tuż przy asfaltach krakowskiego „Ringu“ i łukowych masztach lamp, które wieczorem wyglądają jak butony w uszkach strojnej damy, zapominającej o zmianie bielizny. Mamy jednak asfalty i europejskie podziemne „Leówki“ po obydwu końcach Sukiennic. Mamy maszty i łuki latarń z pustemi w tym roku jardinierami, z których zwieszały się dawniej bezwładnie piękne bluszczowe pelargonie, a nad niemi królowały wspaniałe bukiety begonij, skarletów i heliotropu, ozdobionych żywą zielenią misternych asparagusów.

Ten szyk parweniusza, przy woni, jaką nas darzy „Młynówka“, jest specyalnością i chlubą gospodarki Krakowa. Wieści o prądkach cholery pływających sobie spokojnie w nurtach Wisły, zwracają uwagę mieszkańców z nad „Młynówki“ na jej właściwości i archiwa prądków, jakie konserwują rozkładające się w nich padliny zwierząt domowych, dla których tworzy ona wśródmiejskie cmentarzysko. Pozwalamy sobie pod wrażeniem przeczytanych, rozlepionych po murach miasta odezw, poraz trzeci z tego miejsca zwrócić uwagę fizykatu miejskiego na tę palącą kwestyę i mamy nadzieję, że nasze głosy dojdą do Komendy Sanitarnej wojskowej i spowodują jej interwencyę. Spodziewamy się, że obecna nadopieka wojskowa wglądnie w tą tak ważną dla twierdzy sprawę, zachęci zarząd miasta do podjęcia środków celem zaradzenia niebezpieczeństwu, jakie nam grozi.

Te legiony pachołków magistrackich, których się wysyła codziennie na kontrolę podwórek, sieni domów i miejsc ustępowych, pełniej Świetny Magistracie nad „Młynówkę“, bo tam leży źródło zarazy. Przypilnuj przedewszystkiem porządku na własnych podwórkach, bardziej wonnych i niebezpiecznych w czasach epidemii, a wówczas dając sam dobry przykład, znajdziesz posłuch u stróży kamienicznych. Betony, chedniki i szwedzkie bruki, opłacą kamienicznicy licytacyami, wdzięczni za gospodarkę, na której porobili inni majątki. Racz więc gmino zająć się „Młynówką“, pożycz sobie nowe miliony u twego pachciarza, który zajmie się tobą serdecznie i twymi dożywotnikami, bo już teraz nie ty, lecz „Merkur“ rządzi miastem.

## Z miasta.

**Powrót uchodźców** z krajów zachodnich monarchii, szczególnie z Czech i Moraw, do oswobodzonych od najazdu wroga powiatów Galicyi zachodniej i środkowej odbywa się w dalszym ciągu. Wczoraj znów, oprócz kilkuset osób, które wracały zwykłymi pociągami, przejechał przez Kraków osobowy pociąg z wracającymi do kraju uchodźcami.

**Połączenie kolejowe ze Lwowem** zostało już zaprowadzone, aczkolwiek urzędowo nie jest ogłoszone. Do Lwowa docierają pociągi osobowe wychodzące z Krakowa o godz. 5 popołudniu i o 11 w nocy. Na dworcu osobowym w Krakowie, przy kasach, można nabywać bilety wprost do Lwowa.

Publiczność podróżująca żali się jednak na bardzo niedogodne połączenia i podnosi, że konieczne jest zaprowadzenie przynajmniej jeszcze jednej pary pociągów w połączeniu ze Lwowem.

**Z ruchu tramwajowego.** Z chwilą powrotu do Krakowa władz i urzędów państwowych oraz znacznej liczby ewakuowanej ludności, ożywił się również widocznie ruch tramwajowy w naszem mieście. Obecnie na wszystkich liniach liczba kursujących wozów tramwajowych została znacznie pomnożoną w stosunku do liczby, jaka była w ruchu w czasie bezpośredniego dla Krakowa niebezpieczeństwa. Na ogół jednak ruch tramwajowy w mieście jest jeszcze ciągle słabszy niż w czasie normalnym, przed wojną. Zainteresować może kilka następujących szczegółów: Przed wojną na I. linii dworzec osobowy—most podgórski kursowało normalnie 12 wozów podwójnych, w czasie wojny, w okresie dla Krakowa najgorętszym, 7 wozów pojedyńczych, obecnie zaś kursuje 9 wozów podwójnych. Na linii II. Rynek—Park krakowski chodziło w czasie przedwojennym 5, podczas wojny kursuje stale 4 wozy. Na nowych dwutorowych liniach dworzec towarowy—III. most i ulica Lubicz—Salwator w czasach normalnych kursowało po 9 wozów, w okresie inwazyi nieprzyjacielskiej na Kraków po 5, obecnie zaś stale kursuje po 7, a w niedziele i święta po 8 wozów. Linia Rynek—Park Jordana była w miesiącach zimowych zupełnie zamkniętą, obecnie zaś kursuje tam ogółem 5 pojedynczych wozów, podczas gdy przed wojną chodziło na tej linii 6 podw. wozów.

Podobnie jak umniejszono wogóle liczbę wozów, skrócono także znacznie czas ruchu tramwajowego na dobę. Przed wojną ruch rozpoczynał się rano o godz. 5, kończył po 12 wnocy. Przerwa w ruchu wynosiła zaledwie niespełna 5 godzin na dobę. W krytycznych dla Krakowa czasach wozy tramwajowe wyruszały z remizy dopiero o godz. wpół do 8 rano, a wracały o godz. 7 wieczór. Obecnie zaś ruch tramwajowy rozpoczyna się o godz. 6 rano, kończy o godz. 10 minut 30 wieczór.

Tych kilka dat i faktów daje pewien obraz przesilenia w wewnętrznym ruchu komunikacyjnym, jakie Kraków w czasie wojny przechodzi.

**Śmierć od piorunu.** Burza z piorunami, która wczoraj popołudniu przeciągnęła nad miastem, obok wielu szód i wypadków, jak połamania parkanów, drzew, pozrywanie dachów, poprzerywanie drutów telefonicznych, spowodowała również wypadek śmierci. Mianowicie na Zwierzyńcu piorun uderzył w drzewo i rozstrzaskał je. Spadający konar przygniótł 13-letniego Stanisława Kudłka, który doznawszy zgniecenia klatki piersiowej, wkrót-

---

A. WILLIAMSON.

## Lord Loveland w Ameryce.

28

XXI.

**Oczekiwanie.**

Nie było telegramu ze Szkocyi przez cały dzień następny. Matka Lovelanda nie odpowiedziała na jego wezwanie, ale Waldemar tłómaczył sobie, że nie mogła zapewne zebrać odpowiedniej sumy.

Tymczasem roztopił się ostatni dolar, jaki mu został po przesłaniu za ocean kosztownego krzyku o pomoc. Pożyczył trochę pieniędzy od Billa, który mu z chęcią usłużył. Za dwa-trzy dni Loveland zamierzał oddać mu pożyczkę wraz z ładnym podarkiem w dodatku. Czas spędzał obecnie między restauracyą Aleksandra Wielkiego a Nietoperzem, łażąc niekiedy po ulicach w nadziei spotkania znajomej jakiej twarzy współrodaka.

Za pieniądze Billa, który dostał awans od Aleksandra, Waldemar kupił kilka kołnierzyków, drugą zmianę bielizny i ciemny krawat, wyglądał zatem tak eleganckо, że brak paltota można było tłómaczyć sobie oryginalnością gustu. Może znaleźli się i tacy wśród przechodniów, którzy zazdrościli pięknemu młodzieńcowi, mijającemu ich swobodnem krokiem, podczas gdy oni się spieszyli. Lecz on byłby wiele dał zato, gdyby miał się spieszyć do czego. Cztery dni minęły wten sposób, włącznie ze śmiertelnie długą niedzielą, a gdy nie było odpowiedzi od Lady Loveland, Waldemar nabył przeświadczenia, że już nie nadejdzie wcale. Jakiś urok padł na niego, czy przekleństwo, które zrobiło z niego paryasa nawet dla najwięcej kochających serc. Wszystko zaczęło się od oszusta Foxhama, aż doszło do zaniedbania ze strony matki. Nie wiedział, co dalej nastąpi, i wolał się nad tem nie zastanawiać. Przeszedłszy pamięcią swą przeszłość, widział, że był egoistą, lecz nie dostrzegł tam nic takiego, coby na tak ciężką karę zasługiwało, jeśli to była kara.

Nigdy dawniej nie zaprzątał sobie głowy litością, prócz wyrażenia kilku słów współczucia i jak najszybszego zapomnienia o cudzej biedzie. Teraz jednak przejęty był sympatyą dla każdej cierpiącej istoty ludzkiej, jakich w tem jasnem i wesołem mieście nie brakowało zapewne; zdawało się, że oczy jego zyskały czarodziejską przenikliwość i mogły dostrzedz niewidzialne objawy ludzkich cierpień, które jak skarga wznosiły się ku niebiosom.

Loveland nie jadał stale u Aleksandra; często też zapomniał o godzinach posiłku, będąc zbyt przygnębionym, aby pamiętać o głodzie; Bill Willing znał miejsca, gdzie można było posilać się jeszcze taniej, niż w garkuchni Aleksandra Wielkiego.

Waldemar już znał nie oficyalnie „starego“, a gdy miał kilka niklowych monet w kieszeni, miło było mu zamienić zdala choć przyjazno spojrzenie z Izydorą i ogrzać się przy wielkim piecu. „Stary“ uważał go za klienta, dziwnego trochę gatunku, który musiał być chwilowo „pod wozem“, ale dla którego warto być uprzejmym, bo w Nowym Jorku trudno jest przewidzieć, kiedy komu uśmiechnie się fortuna. Loveland jednak wkrótce zmiarkował, że Aleksander miał tyle serca dla bliźnich, co tygrys lub Shylock.

W całej postaci tłustego żyda było coś wstrętnego i przejmującego strachem, i dlatego Loveland słusznie przypuszczał, że Izydora musiała być zupełnie podobną do matki. Ojciec Aleksandra był niemieckim żydem, on sam zaś niegdyś Izaak Salomon, obecnie Aleksander Wielki, urodził się wśród szumowin nowego Jorku i wywalczył sobie drogę w życiu, drapiąc, gryząc i rozpychając. Teraz dorabiał się majątku i dumny był ze swego portretu, powtarzającego się na freskach restauracyjnej sali, dumny z malowania jadłospisów i z rosnącego powodzenia. Nie przyznawał jednakże wielkiej zasługi Billowi Willing, ani uczuwał dlań wdzięczności, gotów wyrzucić go za drzwi, skoro tylko przestał być użytecznem. W codziennem życiu udręczał swych dwóch kucharzy o czarnej skórze i źle płatnych kelnerów, nie miał też, żadnego wyrozumienia dla tych, którzy jak on, walczyli, aby wybić sie na wierzch.

Jedynym przedmiotem jego miłości i podziwu była Izydora, a choć mruczał, gdy żądała od niego pieniędzy, zbierał majątek tylko dla niej, w nadziei, że dziewczyna pójdzie za mąż według jego myśli i nazwisko jego przekaże potomkom ku czci pośmiertnej.

Znalazł już nawet narzeczonego w osobie młodego żyda z okrągłemi oczami i połyskliwym czarnym włosem.

Leon Cohen „jeździł w tytoniu“ i nieźle już zarabiał: ale „stary“ miał nadzieję, że gdy się pobiorą z Izydorą, pozwolą mu spocząć na laurach, a sami obejmą kierunek zakładu, przekazując jego chwałę z pokolenia na pokolenie.

Takie były życzenia i marzenia Aleksandra a biada temu, ktoby im stanął na przeszkodzie! Wprawdzie Aleksander nie znał trwogi i nie wątpił, że się jego plany powiodą nawet wówczas, gdy Leon Cohen wyjechał w interesach swej firmy, a piękny, wysoki, posępnego oblicza anglik zachodził codziennie na tani posiłek i po uśmiech Izydory.

Gdyby Loveland był bogatszy, wysłałby niezawodnie powtórną depeszę, wkrótce jednak wyczerpały się pieniądze Billa, który rzadko kiedy miał więcej nad piętnaście centów do pożyczenia. Piątego dnia położenie stało się trudnem do zniesienia i Loveland oświadczył to przyjacielowi, gdy na jego koszt pił gorącą kawę, stojąc przy kontuarze Aleksandra Wielkiego.

Była zaledwie siódma z rana, ale Bill skończył już swoją malarską pracę przy jadłospisie.

Aleksander nie zeszedł był jeszcze na dół, aby gderać na wszystkich i na wszystko w obrębie swego państwa. Właśnie poprzedniego wieczora gwałtownie odprawił kelnera Dutchego, za to, że topił w piwie swą tęsknotę za krajem i drugi służący Blinkey sam jeden krzątał się po salce.

— Bilu, ja nie wytrzymam dłużej. Albo będę pracował, albo zacznę kraść, byle nie pożyczać więcej — wybuchnął Loveland.

— Ani jedno, ani drugie nie tak łatwe w Nowym Jorku — odpowiedział Bill łagodnie.

— I pomyśleć tylko, że mając w kieszeni list kredytowy na sto pięćdziesiąt funtów, mogę umrzeć z głodu! — jęknął Waldemar. — Jak sądzisz, czy stary Aleksander dałby mi trochę pieniędzy, gdybym mu pokazał list i opowiedział moją historyę?

— Według mnie, lepiej nie opowiadać tej historyi — spiesznie doradził Bill.

— Dlaczego?

— No! Aleksander ma taki ostry język...

— W Anglii taka jak on kreatura nie byłaby do mnie przez służbę dopuszczona.

— Nie... przeczę — uprzejmie potwierdził Bill — ale to nie Anglia.

— Na nieszczęście.

— Zapewne: dotąd nie miałeś pan tu szczęścia, lecz nie zmieniłoby się na lepsze, gdybyś pan prosił Aleksandra o pożyczkę na podstawie tego listu kredytowego. Jeśli mnie potrzeba czasem naprzód pieniędzy, to trudniej wydusić z niego, niż ze skały, a jedyną jego troską jest wówczas pilnowanie mnie, czy nie ucieknę gdzie samochodem, zanim odmaluję zaliczkę. O! ja znam Aleksandra.

— Cóż tam papa zbroił? — spytała nagle Izydora, ukazując się z poza czerwonej portyery.

Od pierwszego dnia znajomości z p. Gordonem ani razu nie zeszła jeszcze tak rano, lecz dziś Aleksander spał, zmęczony jakimś meetingiem z poprzedniego wieczora, więc skorzystała z jego nieobecności.

Ubrana była starannie, gdyż wiedziała od służącej, że przyjaciel Billa jest na śniadaniu.

— Cóż tam papa zbroił nowego? — powtórzyła.

— Ej! nic — rzekł zawstydzony artysta — właśnie rozmawialiśmy...

— Zastanawiałem się, czy ojciec pani dałby mi pożyczkę na mój list kredytowy, chciałbym bowiem wrócić do Anglii — rzekł szczerze Loveland.

Izydora otworzyła wielkie oczy, słysząc o powrocie do Anglii. Z tego, co wyczytała w gazetach, nie mogła przypuszczać, aby p. Gordon chciał powracać do ojczyzny, a gdy jego sprawa utonęła teraz w powodzi innych, aktualniejszych wypadków, sądziła, że powinien być wdzięczny za to i wybijać się dalej jako tako.

**Ciąg dalszy nastąpi.**

ce zmarł. Wezwane na miejsce wypadku Pogotowie ratunkowe stwierdziło już tylko śmierć nieszczęśliwego chłopca.

## Z kraju, z Polski i ze świata.

**Z życia wychodźców.** „Polski Samarytanin" w Pradze powołany był do życia w lutym 1914 celem niesienia pierwszej pomocy znękanym wychodźcom, przez radcę dworu Dra Edwarda Schneidra z Krakowa. Do wydziału należeli: ks. Julian Knopp, Piotr Boy, Michał Knopp, prof. Zygmunt Schneider, starosta Dr Karol Matyas, Tychowski, Mikluszka, M. Skorny, Jerzy Schneider, radca J. Starowieyski, prof. L. Sonntag, radca szk. T. Lewicki.

Finanse na początku były b. szczupłe, później dzięki poczuciu solidarności i ofiarności rodaków i ludzi dobrej woli choć innych narodowości — stan kasy wykazywał w czerwcu br. kwotę 860 K 13 h. W miarę dochodów udzielano wsparć w gotówce ubogim rodakom, kupowano potrzebne leki, dzież, a czasem i środki żywności.

Połowę z tych dochodów oddawano na utrzymanie bursy polskiej, która przygarnęła biednych studentów Polaków z Choczni, a liczba obecnych dochodzi do 50. Z powodu wyjazdu radcy dw. Dra Edwarda Schneidera, wybrano prezesem „Samarytanina" p. dyrektora Zygm. Schneidra, a sekretarzem p. S. Waydowicza.

Potrzeby „Samarytanina" rosną z powodu utrzymywania bursy polskiej — dlatego apelujemy do ofiarności społeczeństwa, by datków nie skąpiło na rzecz biednych studentów z Chocznі.

Wreszcie „Samarytanin" w miarę możności spieszył z pomocą legionistom i żołnierzom będącym w potrzebie.

**Neutralność ptaków.** Sprawozdawcy wojenni rozmaitych dzienników wyrażają zgodnie swój podziw nad obojętnością ptaków na najsilniejsze detonacye i skutki wybuchów pocisków działowych. W przeciwstawieniu do czworonożnej zwierzyny, która z wyjątkiem mieszkańców nor, jak np. borsuk, lis, królik itp. wynosi się daleko poza teren operacyjny wojsk, ptactwo nie opuszcza swych siedzib. Odnosi się to przedewszystkiem do śpiewających ptaków, które uprzyjemniają żołnierzom pobyt w okopach. Skowronki np. w czasie najgorętszej bitwy nic sobie nie robią z pękających granatów i szrapneli, wznosząc się w gęstym ogniu karabinowym bez objawów jakiejkolwiek bojaźni i opadają na ziemię, nie przestając ani na chwilę swego śpiewu. Jeden z niemieckich korespondentów opisuje parkę kuropatw, które w pobliżu wylotu luf ciężkich dział budowała sobie na wiosnę spokojnie gniazdko. Ten sam korespondent podziwiał skrzydlatych śpiewaków, zamieszkujących mały lasek sosnowy oddalony na 100 m. od stanowisk niemieckich. Lasek ów był celem artyleryi francuskiej, która zasypywała go formalnie granatami. Dopóki pociski pękały z niezmiernem hukiem, słekąc i łamiąc drzewa i gałęzie, ptaszki siedziały cicho. Gdy jednak działa umilkły, natychmiast skrzydlaty chór podejmował swój śpiew. Nocne ptaszki, np. sowy, zachowują się również zupełnie obojętnie wobec hałasów wojennych, a jaskółka ciągnie nawet stale za wojskiem i obok stanowisk dział lepi sobie najspokojniej gniazdo.

Jednakowoż z pewnych korespondencyi wnosząc, nie wszędzie ptaki zachowują się jednakowo, zależy to widocznie od wielkości i długości bojów. Wedle jednego listu z galicyjskiego terenu wojny, z przyczyny bezustannej tam nader silnej strzelaniny, ptaki opuściły zupełnie pewne okolice. Jaskółki znikły stamtąd bez śladu, a wskutek tego rozmnożyły się tam niesłychanie dokuczliwe muchy. Wrony też gdzieś odleciały, a skutek był taki, że nie można się było opędzić całym chmurom chrząszczy. Hałas wojenny wykoleja ptaki wędrowne z ich dróg utartych, któremi lecą, kierując się tam, którędy nigdy nie latywały. Tak np. zeszłej jesieni znalazła się w rewirach do polowania w Hessen-Nassau taka ogromna ilość słomek, jakiej tam jeszcze nigdy nie obserwowano. Żołnierze, zwłaszcza myśliwi, często korzystają z nadarzającej się sposobności, aby urozmaicić swój bardzo skromny menaż np. w dobrach hr. Potockiego, żołnierze rosyjscy prawie zupełnie wytępili całą zwierzynę, a w pierwszym rzędzie bażanty.

### Zawiadomienia i komunikaty.

**Znana i ceniona pracownia artystyczno-bronzownicza p. Piotra Seipa,** Al. Mickiewicza 29, która w zimie br. uległa częściowo pożarowi, została odnowiona i puszczona w ruch. Uznanie, jakiem się ta firma cieszy w kołach fachowych, dowodzi że z pracowni tej wychodzą prace o prawdziwej wartości. Publiczność powita zapewne fakt odnowienia pracowni z zadowoleniem zwłaszcza, że każda placówka przemysłowa polska wnadchodzących czasach spełniać będzie ważną rolę w utrzymaniu i obronie z trudem zdobytego polskiego stanu posiadania.

**C. i k. Komenda Flotyli Wiślanej** zawiadamia odnośnie do poprzednio umieszczonego ogłoszenia, że robotnicy potrzebni do ziemnych robót w Nadbrzeziu (wolni od powinności wojskowych) zgłaszać się mogą w c. i k. Komendzie Galernen Wrift w Krakowie, skąd transportem odesłani będą do Nadbrzezia.

**Z „Komitetu pomocy dla wychodźców polskich w Libnicy** (Leibnitz, Styrya) otrzymaliśmy następujące pismo: Ze względu na powrót do kraju wielu wychodźców w Libnicy mieszkających, komitet tutejszy na walnem zgromadzeniu dnia 11. lipca 1915 poruczył prowadzenie agend komitetu swemu przewodniczącemu ks. Michałowi Sztyrakowi. Z chwilą wyjazdu księdza przewodniczącego, komitet pomocy dla wychodźców polskich w Libnicy rozwiązuje się i nadal istnieć przestaje. Uchwaliło dalej walne zgromadzenie, by ksiądz przewodniczący przy zamknięciu agend a zwłaszcza rachunkowości komitetu, kwotę pieniężną ewentualnie w gotówce pozostałą, przesłał na fundusz wdów i sierót po poległych na polu walki o wolność Ojczyzny Legionistach polskich. Szkółkę założoną przez komitet dla dzieci wychodźców zamknięto dnia 15 lipca 1915. Naukę zakończono uroczystem nabożeństwem w kościele parafialnym, a następnie uroczystością w lokalu szkółki i rozdaniem dzieciom poświadczeń uczęszczania do szkółki.

**Departament Organizacyjny N. N. K.** Donosi niniejszem, że Departament Organizacyjny i Skarbnica Wydawnictw N. K. N. urzędują od dnia 25 b .m. w Krakowie, Plac Maryacki l. 9. II. p.

**Liga kobiet.** Z Białej donoszą nam: Istniejący od grudnia 1914 Komitet Pań Polek współdziałający z Komisaryatem wojskowym Legionów przekształcił się na Zjeździe Ligi Kobiet w Krakowie 19 czerwca b. r. w Koło Ligi Kobiet N. K. N., uznając potrzebę ścisłego i jednolitego działania z Naczelnym Komitetem Narodowym w duchu idei Legionów. Pierwotny Komitet był zrzeszeniem się przeważnie Polek-Uchodźczyń, a Koło ma się oprzeć na Polkach miejscowych, gdyż Polki-Uchodźczynie wracają powoli do swych domów. Walne Zebranie 5 lipca b. r. wybrało nowy Wydział z osób miejscowych, w skład którego weszły: Przewodnicząca M. Fedorowiczowa, zastępczyni A. Domanusowa, sekretarka M. Matlakowa, zastępczyni J. Zembatówna, skarbniczka Jurasińska, zastępczyni W. Jahłówna, Z. Seidlowa, W. Antoszowa, W. Tułaczkowa, M Wymiatałkowa i A. Katzowa.

**Opieka nad młodzieżą pozbawioną dobrodziejstwa nauki szkolnej w czasie wojny.** Wojna pozbawiła szkół setki tysięcy dziatwy. Pod koniec listopada 1914 w czasie najbardziej krytycznym grono maturzystek państw. Semin. żeń. w Krakowie okazało gotowość zaopiekowania się dziatwą, która nie korzystając z nauki, była narażoną na zgubny wpływ ulicy. Pierwszemi placówkami pracy był „Dom im. Dzieciątka Jezus" dla opuszczonych niemowląt przy ul. Krowoderskiej", „Ognisko dla dzieci Legionistów" przy ul. Smoleńskiej 35 (później przy ul. Karmelickiej) i Ochrona im. św. Józefa przy ul. Krowoderskiej l. 40. Odbywały tam kolejno dyżury następujące nauczycielki: Cikowska Z., Okrucińska H., Boroniówna M., Bigajówna R., Bombicka J., Englischówna K., Filińska J., Bachowska. H., Polaczkówna, Szaleska H., Ożożanka J., Kornasiówna L. Okazała się jednak potrzeba zorganizowania zbiorowych lekcyi dla dzieci obowiązanych do nauki, a nie uczęszczających do szkoły. Utworzono dwie klasy w Ochronie św. Józefa. Naukę prowadziły pp. Łosikówna i Maceluchówna W. Ponieważ „Ognisko dla dzieci po Legionistach" przeniesiono z wiosną do Zakopanego, a w Domu opuszczonych niemowląt pomoc nauczycielek nie była konieczna, gdyż Siostry Miłosierdzia otaczają znajdujące się tam sieroty troskliwą opieką, postanowiono stworzyć prowizoryczne szkółki na przedmieściach Krakowa.

W marcu ukazała się odezwa do byłych uczenic Seminar. państw. i S. Münnichowej, aby młode nauczycielki ofiarowały pracę dziatwie podmiejskiej. Dnia 21 i 25 marca b. r. odbyły się dwa zebrania w sali przy kościółku Bożego Miłosierdzia z udziałem 60 osób chętnych do pracy. Zawiązał się Komitet tymczasowej opieki nad młodzieżą szkolną". W skład komitetu weszły pp.: S. Münnichowa przewodnicząca, Furmankiewiczówna K. i Nowicka M. zastępczynie przew., X. prof. Masny J., Mayerberg M., Stypkowska A., Korczyńska Z., Kułakowska A., Hankiewiczówna Z., Grotówna H., Szarłowska M., Nitschówna A., Sacharkówna M., Lilling M., Okrucińska H., Bombicka J. członkowie.

Komitet zabrał się energicznie do zorganizowania szkółek i kursów robót dla dziewcząt od lat 15 do 20. Niemałe trudności nastręczał brak lokali. Mimo to udało się otworzyć z początkiem kwietnia kilka szkół. Na Czarnej Wsi w budynku szkolnym otwarto 4-ro klasową szkołę, do 1 tórej zapisało się 150 dzieci (chłopców i dziewcząt). Nauki udzielały od kwietnia do 6 lipca pp.: Kruczkowska A., Hybałówna St., Kielarówna M., Chalawianka i Skrzyniarzówna H. Kierownictwo objęła p. Nitschówna z Nowej Wsi, X. Dyr. J. Zieliński i X. M. Wroński.

Do czteroklasowej szkoły na Krowodrzy zapisało się stokilkadziesiąt dzieci. Nauka trwała tylko kilka tygodni, bo Rada szk. okr. m. poleciła etatowym siłom nauczycielskim prowadzić systematyczną naukę. Na „Modrzejówce" w budynku Ochrony korzystało z nauki 60 dzieci, chłopców i dziewcząt w dwóch klasach. Uczyły pp. Czarnecka M., Kozłowska M. i Wójcikówna T. Kierowniczką była p. Sacharkówna M. Szkółka na Półwsiu Zwierzynieckiem skupiła w dwóch klasach około 30 dzieci. Nauki udzielały pp. H. Bachowska i J. Filińska. Opiekunką była prof. M. Szarłowska. Szkółka w Ochronie św. Józefa przy ul. Krowoderskiej była czynną do końca maja. Nauki udzielały pp. J. Łosikówna i W. Maceluchówna.

Kurs robót obejmował dwa oddziały. Na wyższym dla dziewcząt od 15 do 20 roku życia. Na Czarnej Wsi w budynku szkolnym odbywała się nauka robót ręcznych, połączona z pogadankami z historyi polskiej, geografii, z nauką języka polskiego i rachunków. Zapisało się 20 dziewcząt. Nauki robót udzielały p. dyr. Mayerberg, p. Hankiewiczówna, Bartmannówna i Oziemcówna. Pogadanki z historyi polskiej i geografii urządzała p. Grotówna ucząc przytem polskiego, rachunków p. Bombicka J. Kierownictwo sprawowała p. Mayerberg, religii udzielał ks. Józef Zieliński, dyrektor Zakładu XX. Misyonarzy. Z kursu niższego dla dziewcząt od 12—15 lat korzystało 40 dziewcząt. Nauki szycia i haftu udzielały p. dyr. Mayerberg M., p. Hankiewiczówna, p. Bartmannówna i Oziemcówna. Pogadanki prowadziła p. Grotówna, polskiego uczyła p. Lisakówna, rachunków p. Bombicka. Kierownictwo spełniała p. Grotówna.

Na uzupełniający kurs dla dziewcząt na Półwsiu Zwierzynieckiem w ochronie SS. Serafitek zapisało się 40 uczenic. Nauki udzielały p. Mayerberg, p. Kułakowska i p. Filińska. Opiekunką była p. Dyr. Mayerberg.

Trzecim etapem pracy Komitetu było dostarczanie sił nauczycielskich do Ochron popołudniowych zorganizowanych przez Pol. Związek niewiast katol. pod kierunkiem p. Gubarzewskiej. W ochronie na Krowodrzy w budynku szkolnym zajmowała się p. Bombicka A. 30 dziećmi. W ochronie zorganizowanej przez p. Zofię Popielównę nauką guzikarstwa i robót kobiecych zajęła się p. Mühlnówna.

Tak przedstawia się praca kilkumiesięczna podjęta w chwilach najcięższych bez żadnych środków materyalnych. Gdy się zważy, że w tych schroniskach znalazło opiekę przeszło 600 dzieci przez kilka miesięcy, to wysiłki podjęte się opłaciły. Młode, pełne zapału i poświęcenia nauczycielki spełniły obywatelski czyn, za który należy im się ze strony społeczeństwa wdzięczność i uznanie.

Na posiedzeniu komitetu 4 lipca b. r. uchwalono naukę szkolną zakończyć w dn. 7 lipca a dn. 15 lipca podjąć na nowo opiekę nad dziatwą w formie wycieczek, celem zwiedzenia szczegółowego pamiątek Krakowa, zabaw na świeżem powietrzu i wycieczek w okolice. Wiele jest jeszcze do zrobienia w tym kierunku, bo tysiące dziatwy czekają, aby społeczeństwo zaopiekowało się ich losem. Trzeba mieć nadzieję, że skoro pierwsze lody przełamane, znajdą się nowe siły ochotne do pracy, a podjęta przez „Komitet Opieki" akcya rozwinie się dalej dla dobra dziatwy, a tem samem dla dobra społeczeństwa.

X. Jan Masny.

**Wspólna męska Adoracya Przen. Sakramentu** odbędzie się we czwartek 29 lipca w kościele OO. Kapucynów od godziny 7—8 wieczorem.

### NEKROLOGIA.

**Ś. p. Mieczysław Stoszko** jednoroczny ochotnik 13 p. obrony krajowej poległ śmiercią bohatera w pierwszych dniach lipca b. r. pod Rybitwami w Królestwie Polskiem. Ś. p. Zmarły był wychowankiem tarnowskiego gimnazyum i należał do najlepszych jego uczniów, rokując jak najlepsze nadzieje na przyszłość. Z dwóch jego braci walczących od roku w Legionach polskich, starszy Jan, ranny w bitwie pod Klimontowem, leży w tutejszym szpitalu wojskowym. Stroskanej matce i rodzinie przesyłamy wyrazy współczucia. Cześć jego pamięci!

### REPERTUAR TEATRU MIEJSKIEGO.

Czwartek. „Książątko".
Sobota. „Walka motyli", komedya Sudermana.
Niedziela popołudniu. „Wielka Katarzyna".
Niedziela wieczór. „Dwa dni szczęścia", krotochwila w 4 aktach Schönthana i Kadelburga.
Wtorek. „Walka motyli".
Środa. „Szalona dziewczyna".
Czwartek. „Dwa dni szczęścia".

### REPERTUAR TEATRU LUDOWEGO.

Czwartek 29 lipca o pół do 8 wieczorem „Królowa Przedmieścia", wodewil K. Krumłowskiego" występ J. Solnickiego.

Sobota o pół do 8 wieczorem wodewil „Królowa Przedmieścia" występ J. Solnickiego.

Niedziela po południu o pół do 4 „Kopciuszek" widowisko sceniczne w 8 obrazach.

Niedziela wieczorem o godz pół do 8 „Królowa Przedmieścia" występ J. Solnickiego w roli Antka.

## Wiadomości gospodarcze.

**W sprawie pożyczki wojennej.** „Wiener Ztg" ogłasza rozporządzenie ministeryalne w sprawie płacenia od 1 października br. procentów od winkulowanych obligacyj wolnych od podatków 5 i pół procent austr. pożyczek wojennych z r. 1914 i 1915 na rachunek zarządu długów państwowych za pośrednictwem pocztowej kasy oszczędności.

**Podwyższenie procentów od wkładek.** Jak donosi Biuro kor. z Londynu, banki szkockie podały w sobotę do wiadomości, że podwyższają stopę procentową dla wkładek o jeden procent, aby nie dopuścić do zmniejszenia się wkładek wobec pożyczki wojennej.

**O obecną produkcyę piwa.** Ministerstwo skarbu, spraw wewnętrznych i handlu wydało rozporządzenie, zmieniające rozporządzenie z 6 czerwca br. w sprawie ograniczenia produkcyi piwa.

## Kontrofenzywa rosyjska.

Ostatnie biuletyny obu armii sprzymierzonych zdają się wskazywać, że armie rosyjskie silnymi kontratakami na całym prawie froncie bojowym, starają się rozerwać zacieśniającą się coraz bardziej około nich obręcz. Szczególnie nad Narwią, a więc w odcinku, w którym wojska niemieckie zdołały przełamać silnie umocnione i wsparte na przyczółkach mostowych stanowiska rosyjskie, usiłują Rosyanie, atakując raz po razu, odzyskać utraconą linię i zapobiedz w ten sposób groźnym następstwom dalszego wtłaczania swego frontu północnego. Przedewszystkiem grupie gen. Gallwitza, skierowanej ku Modlinowi i Serockowi, dają się odczuć bezsprzecznie silne uderzenia Rosyan, w jej bowiem obszarze operacyjnym, u wideł Wisły, Bugu i Narwi, Rosyanie mają silny punkt oparcia w trójkącie twierdz Modlin—Serock—Warszawa. Walki toczą się tutaj niejako w obrębie fortów Modlina, skoro odległość wymienionego w komunikacie Nasielska wynosi od Modlina zaledwie 18 klm.

Dalej na wschód, grupa gen. Scholza wzięła Goworowo, położone około 12 klm. na wschód od Rożan, a około 8 klm na południe od Narwi. Ataki tej grupy, jak mówi biuletyn niemiecki, postępują naprzód na wschód i południ. wschód od Rożan, i zapewne wkrótce znaczenie obrotu tej grupy z kierunku południowego na wschodni, wkrótce ujawni się.

Na froncie Warszawskim wypadki wojenne przybliżają sprzymierzonych ku Warszawie. Wzięcie Piorunowa i walki koło Góry Kalwaryi zdają się wskazywać na zamiar sprzymierzonych uderzenia frontowego na Warszawę.

Koło Dęblina i między Wisłą a Bugiem Rosyanie również przeszli do kontrofenzywy, która jednak nie może poszczycić się większymi rezultatami.

Ta ożywiona działalność Rosyan we wszystkich prawie odcinkach, zdaje się świadczyć o otrzymanych przez Rosyan posiłkach, jak również, iż Rosyanie w swojem przekonaniu czują się na siłach, aby bronić pozostałych im jeszcze obszarów Królestwa, tak, iż wieści o ich postanowieniu wycofania się poza linię środkowego Bugu, można uważać jeszcze za przedwczesne.

### Komunikat rosyjski.

**Wiedeń.** Z wojennej kwatery prasowej donoszą. Sprawozdania nieprzyjacielskich sztabów generalnych. Rosya. Bez daty. W kierunku z Tukkum ku Schlock została rozpoczęta w dniu 24 b. m. ofenzywa nieprzyjacielska, z pomocą ognia działowego okrętów wojennych odrzucona. Między Dźwiną a Niemnem zbliżył się nieprzyjaciel d. 25. b.m. do linii Poniewież—Kiejdany. U zewnętrznych obwarowań Kowna, od strony południowo zachodniej, są w toku walki.

Na froncie Narwi, kontynuuje nieprzyjaciel bezskutecznie swoje ataki na nasze stanowiska nad Pissą koło wsi Serwatki. Na południe od Rożan, wparliśmy Niemców, którzy przekroczyli Narew, po zaciekłym starciu w kąt u ujścia rzeki aż do wsi Olszadki. Na płn. wschód od Pułtuska atak nieprzyjacielski nad Prutem odparliśmy.

U zewnętrznych obwarowań Modlina rozwinęły się nieznaczne starcia. Na lewym brzegu Wisły trwają ataki nieprzyjacielskie przeciw zewnętrznym fortom Dęblina; zostały one skutecznie odparte.

Między Wisłą a Wieprzem walka działowa. Między Wieprzem a Bugiem trwa walka z z wielką zaciętością. Dnia 25. lipca przedsięwziął nieprzyjaciel na całym froncie, z wyjątkiem najbliższej okolicy Wieprza, ataki. Na północ od Hrubieszowa podjął nieprzyjaciel ofenzywę z wielką energią i wielkiemi siłami. Mimo to odparły nasze wojska wszystkie nieprzyjacielskie ataki i przeszły do kontrataków. Z wyjątkiem kilku wsi, które przechodzą z rąk do rąk, front pozostał niezmieniony. Na innych frontach spokój.

### Sprawa opróżnienia Warszawy.

**Frankfurt.** (Tel. pryw.) „Frankf. Ztg" donosi, iż według sprawozdawcy „Secola", już w październiku w czasie pierwszej ofenzywy Hindenburga, większość sztabu rosyjskiego i minister wojny Suchomlinow opowiedzieli się za opuszczeniem Warszawy. Przeciwił się jednak temu w. ks. Mikołaj Mikołajewicz ze względów politycznych. Mimo to uczyniono wszelkie przygotowania do opuszczenia Warszawy, a pod trzy mosty na Wiśle założono miny. Obecnie wybudowali Rosyanie przed Warszawą trzy linie obronne.

### Osładzanie ciężkich chwil.

**Lugano.** (Tel. pryw.) Korespondent M a g r i n i donosi do „Secola", iż ewentualne opróżnienie Warszawy byłoby wprawdzie ciężkim ciosem moralnym dla Rosyi, ponieważ Warszawa jest nietylko stolicą Polski, lecz samą Polską, jednak opuszczenie Warszawy da swobodę ruchów armiom rosyjskim, tak, że będą mogły lepiej zorganizować obronę między Wisłą a Bugiem. Magrini mówi, iż Rosyi nie można zwyciężyć (?) i że dotychczas Rosya nie zmobilizowała nawet połowy swych sił.

### Twierdze nie będą oblęgane.

**Kopenhaga.** (Tel. pryw.) Petersburska „Rjecz" ocenia na podstawie zapatrywań rosyjskich sprawozdawców wojennych sytuacyę w ten sposób: Z okoliczności, iż Niemcy rzucają się równocześnie na trzy twierdze, można wnosić, że operacye te nie będą miały charakteru walki oblężniczej. Prawdopodobnie pozostawi nieprzyjaciel przed twierdzami niewiele wojska, aby główne swe siły wyprowadzić w otwarte pole.

### Opinia angielska.

**Haga.** (Tel. pryw.) Wojenny korespondent „Timesa" Washburn, który powrócił z frontu rosyjskiego, mówi, że nieuzasadnione są nadzieje, aby armia gen. Iwanowa przez akcyę na południowym skrzydle mogła północne skrzydło odciążyć. Armie Boehm Ermollego, Bothmera i Pflanzera — mówi on — są w stanie zneutralizować armię Iwanowa, jakkolwiek sprzymierzeni wojska swe na froncie północnym znacznie wzmocnili. Sprzymierzeni są ogromnie silni i bitwa rozstrzygająca będzie straszną.

### Obawy o Rewel.

**Berlin.** (Tel. pryw.) „Lokalanzeiger" donosi ze Sztockholmu o wezwaniu komendanta Rewla do publiczności, o zgłoszenie się 10.000 ochotników i 300 wozów, celem przeprowadzenia robót fortyfikacyjnych dokoła Rewla. W razie gdyby oznaczona ilość ochotników nie zgłosiła się, nastąpi przymusowe powołanie.

### Ewakuacya okręgów pogranicznych.

**Berlin.** (T. B.) Depesza sztokholmska „Localanzeigera" potwierdza ewakuacyę wszystkich rosyjskich okręgów granicznych aż do bagien rokitniańskich. Gubernator Podola podaje do wiadomości, że chwilowo ludność z powodu zbliżania się nieprzyjaciela jest bardzo zaniepokojona, wskutek czego żniwom grozi niebezpieczeństwo. Każdy gospodarz ma zwieźć swoje zboże. Termin ewakuacyi będzie we właściwym czasie urzędowo ogłoszony. Główny komendant na froncie południowo-zachodnim polecił, by w powiatach Proskurów i Kamieniec Podolski, zboże natychmiast wymłócono, a wszystkie zapasy i bydło oddano skarbowi.

### Siły sprzymierzonych w oświetleniu rosyjskiem.

**Kopenhaga.** (Tel. pryw.) „Rjecz" oblicza siły niemieckie na całym froncie od morza aż do granicy rumuńskiej na 70 dywizyj, zaś austryackie na 40 dywizyj piechoty, nie licząc pospolitego ruszenia. Nadto pięć niemieckich i jedenaście austro-węg. dywizyj kawaleryi. Między Wisłą a Bugiem stoi 750.000 sprzymierzonych, a nadto na froncie Modlin—Dęblin trzy korpusy.

### Nacisk na Serbię.

**Sofia.** (T. B.) Wedle doniesienia jednego dziennika, poseł rosyjski ks. T r u b e c k o j ma polecenie od cara poczynić u Pasicza i u następcy tronu serbskiego Aleksandra energiczne przedstawienia, by Serbia bezzwłocznie odstąpiła Bułgaryi niesporną strefę Macedonii. Mimo to nie ulega kwestyi, że także i ten krok Rosyi rozbije się o niewzruszoność Serbii.

### Straty angielskie.

**Haga.** (T. B.) Ofiycalna angielska lista strat na wszystkich terenach wojennych wylicza: oficerów 4000 zabitych, 8.300 rannych, 1.383 zaginionych, żołnierzy 57.300 zabitych, 188.190 ranionych, 62.500 zaginionych.

### Anglicy o sobie.

**Londyn.** (T. B.) „Morning Post" pisze w artykule wstępnym: Niemcy skupili straszną potęgę na wschodzie i tą przewagą wypierają Rosyan, tak, że pozycye i armie rosyjskie są zagrożone. Mimo to nie słyszymy o żadnej dywersyi na froncie zachodnim. Armia angielska była bezczynna, a przez wiele tygodni nie słyszeliśmy o żadnej donioślejszej operacyi na terenie we Flandryi. Niemcy mogą występować z inicyatywą i bezkarnie pod względem strategicznym tu i tam atakować, my zaś z trudem utrzymujemy 30 rowów strzeleckich. Niemcy dzierżą w ręku linię kilkuset mil włącznie z Belgią i częścią Francyi i podejmuja potężne ataki, mimo to naród angielski pochlebia sobie, że bierze udział w wojnie. Sytuacya jest groźna i niezadowalająca. Jeżeli my możemy trzymać tylko linię kilkumilową, to tem nie dostarczymy żadnych silnych argumentów. Pod względem finansowym wydajemy na linię 30 mil długą tyle ile Niemcy posiadają na wszystkich granicach. Rosya i Francya wiedzą, że nie wszystko czynić możemy, że przewlekamy wojnę, ponieważ nawet połową naszej siły nie walczymy. Artykuł kończy wezwaniem do zaprowadzenia obowiązkowej służby wojskowej.

### Niepowodzenie włoskiej pożyczki.

**Lugano.** (Tel. pryw.) Berliński „Tagesanzeiger" donosi, iż na włoską pożyczkę wojenną subskrybowano we Włoszech zaledwie 780 milionów lirów, w czem mieści się już suma 450 milionów, subskrybowanych przez banki.

### Straty włoskie w Libii.

**Berlin.** (Tel. pryw.) „Vossische Ztg" donosi z Salonik o wielkich stratach włoskich w Libii. Zaraz z początkiem kampanii kolonialnej, armia włoska z powodu braku prowiantu i amunicyi, tudzież przejścia tubylców do obozu powstańczego, była bardzo osłabiona, wskutek czego wszczęła odwrót ku wybrzeżom. Powstańcy otoczyli Włochów z trzech stron, pozycye ich rozerwali, wyrzucając ich część na terytoryum francuskie i zadali im koło Sokna i Sick ciężką porażkę. Włosi utracili około 4.500 zabitych, 45 armat, 50 karabinów maszynowych, wiele tysięcy karabinów, a oprócz tego 2 miliony lirów w gotówce.

## Wiadomości telegraficzne

„Głosu Narodu" z dnia 29 lipca 1915.

### Katastrowa lotników francuskich.

**Issy les Moulineax.** (T. B.) Wczoraj wieczorem zapalił się jeden z aparatów lotniczych podczas jazdy i spadł z wysokości 300 m. Obaj jadący aparatem spalili się.

### Wybuch w hali balonowej.

**Londyn.** (T. B.) W hali dla statków powietrznych w londyńskim dystrykcie Wormwood Scrubs nastąpiła wczoraj eksplozya prawdopodobnie z powodu nagromadzenia się gazu uchodzącego z przewodów. Skutkiem wybuchu zginęło trzech ludzi, a 20 odniosło rany.

### Zatopienie parowca rybackiego.

**Londyn.** (T. B.) Doniesienie Biura Reutera z Lowestowt: Parowiec rybacki „Westard" został na Morzu Północnem zatopiony przez niemiecką łódź podwodną. Załoga wylądowała w Lowestowt.

## Po zamknięciu numeru.

**Z K. B. K.** Pragnąc przyjść z pomocą tak ciężko klęską wojny nawiedzonej ludności Galicyi i Królestwa Polskiego, opodatkowali się Urzędnicy Tow. Wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie na rzecz Krakowskiego Książęco-Biskupiego Komitetu i postanowili składać miesięcznie po 118 K 80 hal. aż do zawarcia pokoju. Za ten szlachetny i wysoce patryotyczny czyn składa Książęco-Biskupi Komitet Pomocy najgorętsze podziękowanie Urzędnikom Tow. Wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie i ufa, że ta ofiarność będzie przykładem dla najszerszych warstw społeczeństwa polskiego i znajdzie licznych naśladowców. — Krakowski Książęco-Biskupi Komitet pomocy dla dotkniętych klęską wojny.

B i s k u p i K o m i t e t K r a k o w s k i odbiera stki podań i próśb o wsparcie i pożyczki w gotówce od osób zniszczonych wojną, albo z powodów innych znajdujących się w potrzebie. Zwracają się do Komitetu osoby prywatne, żądające po kilka, kilkanaście, a nawet i kilkadziesiąt tysięcy koron zapomogi lub pożyczki na odbudowanie zniszczonych gospodarstw, zagospodarowanie, kupno inwentarzy itd. Zaspokojenie tych potrzeb, acz nieraz koniecznych, wymagałoby akcyi idącej w miliony koron. Pomimo wydatnej pomocy Komitetu Szwajcarskiego, z którego głównie czerpie fundusze B. K. B., wobec szczupłych środków, Komitet musi ograniczać działalność w tej chwili wyłącznie do pomocy doraźnej tj. ratowania ludności od głodu, prze zakładanie składnic żywności i odzieży. W wypadkach nagłych i rozpaczliwych po sprawdzeniu potrzeb przez Komitety lokalne i czynniki miejscowe przesyła K. B. K. wyjątkowo małe datki w gotówce. Działalność Komtetu ograniczyć się musi przedewszystkiem do terenów bezpośrednio wojną zrujnowanych i dlatego prosi na tej drodze pisma polskie o zawiadomienie tysięcznych petentów, iż ubogim miejscowym, ani wychodźcom przejezdnym zasiłków pieniężnych udzielać nie będzie. Toż samo nie może się zajmować wyrabianiem pozwoleń napowrót do Krakowa i do Kraju.

**Apel do właścicieli realności.** Prezydyum miasta wydało dzisiaj odezwę do tutejszych właścicieli realności: „Czytając codziennie komunikaty głównej kwatery prasowej, nabieramy coraz głębszego przeświadczenia, że bohaterskie armie, okalające żelaznym pierścieniem Warszawę, w niedługim — niedającym się obecnie przewidzieć — czasie, wyzwolą drogą nam wszystkim stolicę Polski. Prezydyum miasta świadome doniosłości historycznej chwili, zamierza w najuroczystszy sposób obchodzić to radosne święto zjednoczenia ziem polskich z obiema najdroższemi dla nas pamiątkami narodowemi, Krakowa z Warszawą. Jednym z punktów programu uroczystości będzie iluminacya miasta w jeden wieczór od godziny 9 do 11 w nocy. Pragnąc, aby uroczystość świetnie wypadła, Prezydyum miasta zwraca się już teraz do Właścicieli realności, aby zechcieli w porozumieniu ze swymi lokatorami wszystko tak przygotować, aby w dniu pamiątkowym nie brakło ani jednego mieszkania, które nie byłoby iluminowane.

**Zniżka cen mięsa wieprzowego i wyrobów masarskich.** Magistrat przygotowuje obecnie nową taryfę cen maksymalnych na mięso wieprzowe, wyroby masarskie i tłuszcze. Nowa taryfa obniża ceny maksymalne mięsa, wędlin i tłuszczów, a ponadto reguluje sprawę dokładek przy sprzedaży mięsa wołowego. Ogłoszenie nowej taryfy nastąpi w najbliższych dniach.

**Spis zapasów cukru i nafty.** Na zarządzenie Magistratu komisarze targowi przeprowadzają dziś spis znajdujących się u odnośnych kupców zapasów cukru i nafty celem stwierdzenia, o ile są prawdziwe twierdzenia kupców, że tych artykułów nie posiadają.

### Przyjechali do Krakowa.

HOTEL FRANCUSKI. Dr Lesław Gluziński ze Lwowa, Tadeusz Skowroński z Myślenic, Radca Dworu Dr Antoni Gluziński ze Lwowa, X. Ludwik Kaniowski z Osielca, Dr Maksymilian Grotter ze Lwowa, Stanisław Matusiński z Myślenic, Zofia Nachod z Wiednia, Karol Stefanowicz ze Sosnowca, Dr Kazimierz Nowotny z Nowego Targu, Dr Herman Feldstein ze Lwowa, Róża Miari z Wiednia, X. Stanisław Lopatowski z Zarytego, Juliusz Tenner z Wiednia, Roman Treter Dolniański ze Lwowa, Józef Heller z Pragi, Aleksander Rutkowski ze Lwowa.

# OBWIESZCZENIE.

Gmina m. Krakowa rozpisuje publiczną licytacyę na rewizyę i ewentualną wymianę nitów i części konstrukcyjnych, odczyszczenie i pomalowanie mostu żelaznego drogowego łączącego Dębniki z Krakowem. Oferty pisemne, opatrzone marką na jedną Koronę w opieczętowanej kopercie należy składać najpóźniej do 7-go sierpnia 1915 r. do godziny 12-ej w południe w Biurze Budownictwa m. Oddział drogowy.

Warunki ogółowe i szczegółowe w których jest określona wysokość wadyum i kaucyi, przeglądać można w Budownictwie m. Oddział drogowy III. piętro drzwi Nr. 2 w godzinach między 11-ą a 1-ą w południe.

**Magistrat król. stoł. m. Krakowa.**

---

## Skórzane odpadki

branzlowe tercynowe i juchtowe mniejsze zdatne do użytku szewskiego tanio do sprzedania w większych ilościach, trzy gatunki równocześnie.

## Szewskich robotników

prowincyonalnych, pracowitych, trzeźwych potrzeba zaraz do wyrobu obuwia wojskowego.

**Zgłoszenia pisemne: Fabryka obuwia dla c. i k. Armii Łobzów ad Kraków.**

---

## KSIĘGARNIA POLSKA

**w Krakowie, ul. Sławkowska 3,** dostarcza wszelkie, gdziekolwiek wydane: książki, mapy wszystkich terenów wojny, atlasy, nuty i żurnale z możliwą szybkością

---

## Pożyczek

osobistych dla osób wszystkich zawodów (także dla Pań) na dogodnych warunkach i za upłatą w ratach, jakoteż pożyczek na hipotekę, udziela się szybko i dyskretnie. Zgłoszenia pod: „Coulant 22" Haasenstein & Vogler, Praga — ul. Ferdynanda 24.

---

## Kupuję

używane meble różnego rodzaju w dobrym stanie, fortepiany krótkie, pianina, aparaty fotograficzne, maszyny do szycia i t. d. Zgłoszenia w Admin. „Głosu Narodu".

---

## Do wynajęcia

3 pokoje słoneczne, przedpokój względnie kuchnia, wysoki parter, ul. Wolska. Wiadomość: **Dunajewskiego 9, Krakowskie Biuro ogłoszeń.**

---

## Kantorzystka

biegła w rachunkach i pracach biurowych, zupełnie samodzielnie korespondująca w języku niemieckim i polskim, religii katolickiej znajdzie umieszczenie w pierwszorzędnej firmie handlowej. Oferty własnoręcznie pisane w języku polskim i niemieckim wraz z fotografią i podaniem warunków składać w Administracyi „Głosu Narodu" pod „Kantorzystka".

---

## Kupuję

i sprzedaję złoto, srebro, brylanty płacąc najwyższą cenę. **J. Cyankiewicz,** Kraków, ulica Sławkowska l. 24.

---

## Technik-dentysta

młody, zdolny, wolny od wojska, znający dobrze roboty kauczukowe i metalowe poszukuje posady w Krakowie. Zgłoszenia M. M. do administracyi „Głosu Narodu".

---

## Ojczyzna woła!

**Modlitewnik żołnierza we wojnie z 6 obrazami,** stron 164, form. 32°, napisał **Ks. Wincenty M. Szumski. Dominikanin.**

TREŚĆ: Ojczyzna woła! Modlitwy poranne i wieczorne, Różaniec św., Msza św., Spowiedź św., Komunia św., W obozie, W boju, W szpitalu, W ostatnim boju, Modlitwy przygodne, Pieśni.

**Cena w oprawie płóciennej 60 hal.**

Przy większem zamówieniu stosowny opust

Do nabycia:

Administrace časopisu

**„RUŽE DOMINIKANSKA", Praha l. 234.**

---

## 82-letnia staruszka

wdowa po weteranie z r. 1863 utrzymująca syna i córkę nieuleczalnie chorych prosi o wsparcia **Łaskawe datki przyjmuje Adm „Głosu Narodu"**

---

# HOTEL POLLERA

## W KRAKOWIE

**vis à vis Teatru miejskiego,**

**w pobliżu dworca kolejowego w bardzo pięknem położeniu, urządzony z komfortem, z wszelkiemi wymogami poleca pokoje od 3 Koron wzwyż.**

## W hotelu znakomita restauracya.

---

NOWE WYDAWNICTWA!

## Kazania o prasie katolickiej

z przedmową Ks. Dra Ant. Bystrzonowskiego, Prof. Uniw. Jag.

staraniem Zarządu Głównego „Towarzystwa popierania prasy katolickiej"

**wydał Ks. JÓZEF MAZUREK.**

**SPÓŁKA WYDAWNICZA POLSKA, Kraków 1915 r.**

Str. I—IX + 1—202.

**Cena egzemplarza broszurowanego 3·60 Kor., oprawnego w płótno 4·60 Kor.**

Można nabyć we wszystkich księgarniach.

---

## : SZCZAWNICA W GALICYI :

**Znany Zakład zdrojowo-klimatyczny,**

nie objęty terenem wojny i inwazyą nieprzyjacielską, stacya kolei Stary Sącz lub Nowy Targ, jest otwarty dla P. T. Publiki. Liczne restauracye i pensyonaty zaopatrzone w wiktuały z cenami umiarkowanemi. Mieszkania po zniżonej cenie. Wiktuały wiele tańsze, jak w całem Państwie. Taksa zdrojowa zniżona. Zgłoszenia na mieszkania i ewentualnie na podwody ze stacyi kolejowej, przyjmuje Zarząd Dóbr I. Zakładów Zdrojowych w Szczawnicy.

---

## ZWIĄZEK EKONOMICZNY KÓŁEK ROLNICZYCH

**WE LWOWIE,** stow. zar. z ogr. por.

**ergan handlowy Zarządu Głównego Tow. Kółek Rolniczych**

z siedzibą obecnie

## w Bielsku (Bielitz)

Zunfthausgasse 1,

ma w swoich magazynach **na składzie wszystkie artykuły spożywcze i codziennego zapotrzebowania,** a nadto dostarcza **węgiel, naftę, olejе maszynowe, nawozy sztuczne, narzędzia i maszyny rolnicze, cement, eternit, papę i t. d.**

Cenniki na każde żądanie! Ceny hurtowne!

---

# Nawozy sztuczne

a mianowicie:

**Żużle Thomasa, Superfosfaty, Wapno mielone, Sole potasowe**

wysyła w ładunkach wagonowych

## SYNDYKAT ROLNICZY W KRAKOWIE.

---

## Woda dietetyczna kwaśna

**BADEŃSKIE : ŹRÓDŁO : „PEREGRIN"**

Najznakomitsza woda lecznicza i stołowa o najczystszym smaku. — Doskonała z winem i sokami owocowymi.

Generalne zastępstwo na Galicyę:

**„PHARMA" Magister B. Jawornicki Ska z ogr. odpow. Kraków ul. Długa L. 5.**

Sprzedaż detaliczna w aptekach, składach aptecznych i handlach wód mineralnych.

---

# Em. Jac. Friedmann & Bracia

## Tassauerska fabryka papieru i zastępstwo fabryk papieru

## Berno, Morawa.

Największy skład papierów do pisania, druku, kancelaryjnych, kartonów, kolorowych i konceptowych dla drukarń, następnie papier Cellulose, Shealings, Superior i pakowy Hawana, jakoteż i papiery adjustowane dla wszystkich branż. Próbki wszystkich znajdujących się na składzie papierów na żądanie bezpłatnie i franko.

---

Zdolnego

## organisty

poszukuje zaraz urząd paraf. w Koszarawie poczta Jeleśnia Świadectwa wymagane. Znający rzemiosło mają pierwszeństwo.

---

## Obiady

z 3-ch dań w porcyach obfitych po 1 kor. 40 h. oraz kawę herbatę i kolacye wydaje kuchnia domowa od 12—3-ciej, w abonamencie opust. **Kraków, ulica Podwale l. 3, parter.**

---

## Służący

z dobrego domu poszukuje zajęcia od 1 sierpnia. — Łaskawe zgłoszenia: ul. Jabłonowskich 16 w oficynie Wojciech Magda.

---

## Psa myśliwskiego

małego zgrabnego w 2—3 polu, tylko dobrze wytresowanego na ptactwo i zwierzynę, kupię zaraz za przystępną cenę.

Łaskawe zgłoszenia Jan Szołajski Kraków — Poste-restante za okazaniem legitymacyi.

---

Poszukuje się od 1 sierpnia

**klucznicy** do gospodarstwa wiejskiego, któraby była **dobrą kucharką oraz lokaja**

na wikt lub ordynaryę. Zgłoszenia pisemne z odpisami świadectw A. Uznańska. Czudec.

---

**Już nadszedł do CHRZEŚCIJAŃSKIEJ**

## Spółki handlowej

**(drobnych kupców)**

**ul. Jagiellońska L. 9**

świeży transport masła duńskiego i jaj górkich; codziennie do nabycia mleko słodkie i kwaśne. — Ceny niskie.

---

## Skład fabryczny opatrunków chirurgicznych „VIS"

## M L. Dobrowolskiego

znajduje się obecnie w drogueryi pod »Kometą« przy ul. Lubicz L. 5 w Krakowie.

---

Pracownia

## rzeźbiarsko-pozłotnicza Aleksandra Skoczka

**w Nowym Sączu ulica Lwowska l. 11**

poleca Przewielebnemu Duchowieństwu oraz P. T. Publiczności **wszelkie roboty kościelne i salonowe** Odnawia stare ołtarze, cyboryum i t. p. Zamówienia na prowincyi uskutecznia w oznaczonym czasie i po cenach przystępnych.

---

**Bracia Barber, Wiedeń I. Biberstrasse 9.**

## Kupujemy pneumatyki

automobilowe tak nowe jak i używane po najwyższych cenach.

O oferty uprasza się.

---

## Wdowa

w średnim wieku, inteligentna, bezdzietna, znająca się na kuchni i gospodarstwie poszukuje zajęcia. Zgłoszenia list. pod J. G. 40 przyjmuje administracya „Głosu Narodu".

---

## Nauczycielka

potrzebna na czas wakacyj na wieś dla uczennicy 5 i 2 kl. gimnazyum realnego — **M. Czerwińska w Gaiku, p. Dobczyce.**

---

## Staruszka

78-letnia, zupełnie niezdolna do pracy jakiejkolwiek, prosi litościwych ludzi o wsparcie. Zofia Prokura, Kraków, Zwierzyniecka 8, parter.

---

## Zakład pogrzebowy „CONCORDIA"

jedyny w Krakowie, który posiada własny **wyrób trumien** i podejmuje się przewozu zwłok ze wszystkich krajów Europy

# Jana Wolnego

**Plac Szczepański l. 2, (dom własny). Tel. 331**

---

## Najlepszy prezent dla polskich Legionistów i żołnierzy.

Książka do modlenia **„Bóg z nami"** zawierająca rady duchowne potrzebne żołnierzowi na polu walki, w szpitalu lub rekonwalescencyi; modlitwy w ciągu całego roku i modlitwy specyalne dla żołnierzy w czasie wojny i pokoju. Modlitewnik napisany przez Ks. Łukaszkiewicza jest aprobowany przez 2-ch Biskupów. **Każdy żołnierz,** wyruszający do bitwy, ranny lub chory, **powinien tę książkę do modlenia posiadać.** Która go pociesza i poucza w wolnej godzinie, podnosi i wzmacnia do nowych dzieł

**Cena oprawna w płótno tylko 60 hal.,**

**z zapłaconą przesyłką 70 halerzy.**

Do nabycia wprost z zakładów nakładczych:

## J. STEINBRENER W VIMPERKU (CZECHY).

lub przez każdego księgarza i introligatora.

**Poleca się należytość w markach pocztowych lub za przekazem nadesłać a obstalunek na odcinku napisać.**

---

## Pracownia wyrobów bronzowniczych

firmy:

# PIOTR SEIP

## Aleja Mickiewicza L. 29,

**Skład wyrobów gotowych Floryańska 18** — poleca swoje wyroby kościelne i galanteryjne. Podejmuje się wszelkich robót w zakres bronzownictwa wchodzących, zarazem uskutecznia złocenia i srebrzenia w ogniu, wszelkie reperacye szybko i sumiennie.

---

**Księgarnia katolicka Dra Wł. Miłkowskiego w Krakowie**

**nabyła ostatnie egzemplarze bardzo cennego dzieła p. t.**

## WYBÓR NAUK

## na uroczystości Najśw. Maryi Panny

**z dzieł i rękopisów** słynnych kaznodziejów zebranych i opracowanych przez **X. K.**

Cena egzemplarza oprawnego w płótno angielskie **koron 8·50.**

---

## Prywatne gimnazyum realne

## W ZAKOPANEM

**z prawami szkół publicznych dla klas I—VI otwiera z początkiem roku szkolnego 1915/16 także kursa naukowe dla uczniów gimnazyów klasycznych od klasy I—VIII, oraz dla uczniów gimnazyum realnego z klasy VII i VIII.**

W miarę zgłoszeń powstaną osobne oddziały równorzędne dla dziewcząt. Przy Zakładzie istnieje internat dla chłopców pod kierownictwem dyrektora dra J. Jarosza. — Bliższych wyjaśnień udziela Dyrekcya Gimnazyum w Zakopanem, willa „Podlasie".

---

## Prześliczna statua

# Najśw. Maryi Panny

## Niepokalanie Poczętej

1 m. 25 cm. wysoka, z aureolą oświetloną elektrycznie, a także otoczoną dookoł brązowymi liśćmi winogron, w środku których 34 miniaturowych lampek elektrycznych, **niezwykła i prawdziwa ozdoba każdego kościoła lub kaplicy** — jest do nabycia

w Księgarni katolickiej

## Dra Władysława Miłkowskiego

w Krakowie ul. Floryańska L. 1.

**CENA 1000 KORON** **CENA 1000 KORON**

Tamże tejże wysokości i tegoż wyrobu niezwykle piękna statua

## :: Najsł. Serca Pana Jezusa ::

**CENA 500 KORON.**

Wreszcie wielka 170 cm. wysoka, bogato dekorowana

**STATUA ŚW. JÓZEFA — Cena 500 Koron.**

---

Jeszcze na składzie 300 sztuk

## PNEUMATYKÓW

automobilowych różnych rozmiarów

Bracia Barber, Wiedeń I. Biberstrasse 9.

---

**Opuściły świeżo prasę broszury p. t.:**

| | | |
|---|---|---|
| Dr J. S. | **Cholera,** jej istota i zwalczanie | 20 h. |
| — | **Dysenterya** | 20 h. |
| — | **Tyfus** plamisty i brzuszny | 20 h. |
| — | **Desinfekcya** | 10 h. |

Po otrzymaniu 80 h. w markach przesyła opłatnie

**Księgarnia Podhalańska Zakopane.**

---

## Starożytności

sprzedaje i kupuje KSIĘGARNIA KATOLICKA D-ra MIŁKOWSKIEGO (Floryańska, 1).

---

Sporządzenia wykazów

## SWIADCZEŃ WOJENNYCH

oraz spisów

## szkód wojennych

**w Krakowie i na prowincyi**

**podejmuje się dla osób prywatnych siła fachowa.**

**Wiadomość w kancelaryi adwokata**

## Dra Juliana GERTLERA

**w Krakowie, ul. Floryańska 33**

**wejście od ul. św. Marka l. 21 w godzinach od 10—12 przedpoł.**

---

## WILLE Specyalne

ogrodowe z komf. zdała od ulicy i kurzu (65000, 50000, 30000) okazyjnie do nabycia przez:

Biuro realności klimatycznych Gedeona Chądzyńskiego — **Aleja Mickiewicza 17.** (Od godziny 11-12 i od 5-6). Także polecamy zwyż **100 mieszkań letnich, taksa 2 korony.**

---

## Urządzenie sklepowe i bufetu

nabyć można u firmy A. HAWEŁKA, Kraków.

---

## LEOPOLD WEISZ

**I SKA, BUDAPESZT IX., HENTES-UTCA 17.**

**(naprzeciw miejskiej rzeźni trzody chlewnej).**

## Skład smalcu, słoniny, salami en-gros

polecają powyższe produkta w najlepszych gatunkach po najtańszym kursie dziennym - na żądanie służymy cennikiem

---

**RESTAURACYA Antoniego Wójcika**

przy ul. Siennej l. 6, wydaje

## OBIADY

**z trzech dań do wyboru**

przyrządzone zdrowo i smacznie

**za 1 K 30 h.**

---

## Chłopiec

zamiejscowy z ukończoną trzecią gimnazyalną lub trzecią wydziałową znajdzie umieszczenie jako praktykant w domu handlowym pod firmą I. FEDEROWICZ w Krakowie.

---

Potrzebny zaraz

## ORGANISTA

któryby zarazem sprawował urząd pisarza gminnego. Warunki bardzo korzystne.

**Zarząd Kościoła w Skotnikach, p. Koblerzyn koło Krakowa.**

---

## Zdolna nauczycielka

z dobremi kwalifikacyami poszukuje lekcyi. Zgłoszenia pod Nauczycielka do Adm „Głosu Narodu".

---

## Polowanie

większe w pobliżu rozległych lasów, obfitujące w grubsze ptactwo i zwierzynę, blizko Krakowa z dogodną komunikacyą kolejową zaraz nabędę.

Łaskawe zgłoszenia pod Franciszek Lusina — Poste-restante Ołomuniec I za okazaniem przepustki.

---

**Najwłaściwszym środkiem do poprawienia barwy włosów, siwych, spłowiałych lub rudych jest**

## Ekstrakt orzechowy

**JULIANA JÓZEFOWICZA**

**perfumera, w kolorach: blond, — szatyn, brunatny i czarny. — Flakon K. 3·30, flakonik próbny K. 1·20.**

**Sprzedaż w składach aptecznych i perfumeryach.**

---

## MŁYNKI

różnej wielkości

**do mielenia zboża**

na motor, jak również ręczne wyrabia

**Pracownia ślusarska LUDWIKA GÓRKI KRAKÓW ul. Czarnowiejska L. 17.**

---

## Wiadomości o zaginionych.

**Ogłoszenia o zaginionych umieszczamy w tym dziale za opłatą 1 K. za jeden raz. Należytość należy nadesłać z góry.**

**ANTONI SULCZEWSKI**

Pogwizdów p. Żabno — prosi o wiadomość o swym synu Feliksie Sulczewskim, saperze 3 kompanii Nr 10 w Przemyślu Ktokolwiekby coś wiedział o nim raczy donieść pod powyższym adresem.

**MRÓZ MIKOŁAJ**

Chorąży 19 p. p. obr. kraj., obecnie w niewoli w Astrachaniu, gub. Astrachań, poszukuje swej żony Emmy i donosi, że można do niego pisać lub depeszować pod adr. M. M. oficer austryacki — Astrachań — Wojennomu plennomu naczalstwu.